

W I C I

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Rok XIV

Warszawa, 6 października 1946 r.

Nr 39

WICIARZE — WARSZAWIE

Pilne prace w polu przy siewach i kopaniach ziemniaków nie powstrzymały gromad wiciowych w ich pracy nad odgruzowaniem Warszawy. Niechże to świadczy, jak droga jest sercu każdego Wiciarza zburzona stolica.

W wyniku rozmów między przedstawicielami naszego komitetu kol. Lutykiem i Marszałem a kierownictwem BOS-u ustalono miejsca pracy, a mianowicie: odgruzowanie kościoła św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży, przebiecie przejścia umożliwiającego przejazd na Żolibórz przez ul. Freta, oraz uprzątnięcie ul. Chłodnej.

Pierwszego dnia pracy już od godziny 7 rano zaczynają się gromadzić koła z pow. warszawskiego, nieco później z dalszych powiatów. Zieleń opasek i porożców mile odbija się od szarych budynków Stolicy. Rozprawieniem i organizacją pracy zajęła się młodzież chłopska z Politechniki Warszawskiej i „Szkoły Inżynierskiej”. Przewodzona sprawnymi rękami grupowych praca od razu nabiera tempa. Poszczególne koła rywalizują w ciężkiej pracy narzucania gruzu na samochody. Zupełnie innego rodzaju praca była na ulicy Freta, gdzie trzeba było kilofami wrzucić ubite zwaly barykady, a następnie dopiero wywozić furmankami. W godzinach przedpołudniowych przyjeżdżają delegacje z woj. Kieleckiego i Łódzkiego i z miejsca, nie patrząc na zmęczenie, biorą się do roboty. Po skończonej pracy chwilką odpoczynku a następnie przedstawienia w Teatrze Polskim i w Operze. Szczególnym uznaniem cieszyło się grane w Operze „Wesele”, St. Wyspiańskiego. Drugi dzień akcji dał jeszcze lepsze rezultaty. Młodzież wiciowa stawiała się liczniej, również furmanek wyciągnął się na ulicy Freta w aż o wiele dłuższy niż wczoraj. Tegóż dnia przyłączyły się do naszej pracy organizacje pokrewne, między innymi L. I. O. K. oraz T.U.L. RP. W godzinach popołudniowych odwiedził wiciarzy wicepremier St. Mikołajczyk.

Akcja nasza oprócz zamianowania przywiązania chłopskiej młodzieży do swej stolicy, dała przede wszystkim konkretne rezultaty w postaci odgruzowania kościoła św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży, przebiecie prawie całkowite przejścia na ulicy Freta, wywiezieniu przeszło 1000 samochodów gruzu. Niechaj te dane będą świadectwem dojrzałości społecznej młodzieży chłopskiej zjednoczonej pod sztandarami „Wici”. Niech służy za przykład delegacja woj. Szczecińskiego, która psującym się ciągle samochodem przejechała siedemset kilometrów trasę, by nie zostać w tyle za innymi województwami.

(Szczegółowy reportaż z akcji odgruzowania Warszawy przez „Wici” podamy wraz z fotografiami w następnym numerze).

M. JAGŁA

PRZYJAŹŃ POLSKO-RADZIECKA wyszła zwycięsko z próby ogniowej

Ostatnie wystąpienie Bynesa w obronie Niemiec, a przeciwko interesom i zachodnim granicom Polski, nietyko zagrażało naszym podstawom istnienia, ale równocześnie wystawiło na próbę naszą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

Powszechnie znaną jest rzeczą, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie.

Oczywiście, że w tej biedzie byliśmy i wówczas kiedy Armia Czerwona na swoich bagnietach wniosła nam wolność od okupacji niemieckiej. Mógłby jednak ktoś powiedzieć, że stało się to samoczynnie, ponieważ Armia Czerwona w pościgu za pogromionymi Niemcami musiała przemaszerować poprzez obszar Polski, by zdobyć Berlin i uwieńczyć zwycięstwo narodów zjednoczonych nad hitlerowską bestią.

Dziś nielicznych wątpliwości w skuteczność i celowość współpracy polsko-radzieckiej musiał przekonać fakt, że Związek Radziecki w momencie zagrożenia naszych interesów zdecydowanie stanął po naszej stronie.

Bo oto co między innymi oświadczył minister Mołotow w sprawie naszych granic zachodnich:

„Powoływanie się na to, że Konferencja Berlińska uznała za konieczne odłożenie ostatecznego określenia granicy zachodniej Polski do Konferencji Pokojowej, jest oczywiście słuszne. Od strony formalnej istotnie sprawa, tak wygląda. W istocie rzeczy jednak trzy rządy wypowiedziały swą opinię o przyszłej zachodniej granicy, oddając pod zarządek Rządowi Polskiemu Śląsk, i wskazane wyżej terytoria, przyjąwszy ponadto plan wysiedlenia Niemców z tych ziem. Komuż by mogło przyjść do głowy, że to wysiedlenie Niemców przedsięwzięto jedynie w charakterze tymczasowego eksperymentu? Te czynniki, które powzięły decyzję o wysiedleniu Niemców z tych terytoriów, by natychmiast mog-

li tam się przesiedlić Polacy z innych okręgów Polski — nie mogą zaproponować po jakimś czasie przeprowadzenia wręcz odwrotnych czynności. Sama myśl o tego rodzaju eksperymentach z milionami ludzi jest nieprawdopodobna, nie mówiąc już nawet o okrucieństwie takiego postępowania, zarówno w stosunku do Polaków, jak też i w stosunku do samych Niemców.

Wszystko to świadczy o tym, że decyzja Berlińskiej Konferencji, podpisana przez Trumana, Attlee i Stalina już określiła zachodnie granice Polski i czeka tylko na nadanie jej odpowiedniej formy na przyszłej międzynarodowej konferencji przy zawarciu pokoju z Niemcami. Dlatego właśnie podpisy Szeferów rządów cieszą się takim wysokim szacunkiem u ludów, że wszystkim znana jest niezachwiana moc i moralny autorytet postanowień, pod którymi widnieją te podpisy.

Istotnie, poszczególne sformułowania w mowie p. Bynesa na temat zachodnich granic Polski mogą wzbudzić te lub owe wątpliwości co do trwałości stanowiska niektórych amerykańskich kół odnośnie tego zagadnienia. Ale z drugiej strony jest całkiem oczywiste, że takie kwestie nie mogą być przedmiotem jakichkolwiek przemijających obliczeń politycznych. Historyczna decyzja Konferencji Berlińskiej o zachodnich granicach Polski nie może być przez nikogo podważona. Fakty zaś świadczą o tym, że uczynienie tego obecnie jest już wprost niemożliwe”.

Oto jest punkt widzenia Rządu Radzieckiego.

Fakt ten ma większą wymowę od setek rezolucji i okrzyków na cześć przyjaźni, albowiem to już nie propaganda, a rzeczywistość, a fakt — dojrzały owoc przyjaźni.

Związek Radziecki takim postawieniem sprawy ujął sobie po raz drugi naród polski.

TRIUMF POLITYKI POKOJU I BLISKIEJ PRZYJAŹNI

Niejednokrotnie już dawaliśmy temu wyraz, że polityka polska nazewnątr musi urzeczywistnić dwa podstawowe dążenia:

1. musi dążyć do umocnienia podstaw pokoju światowego,

2. musi szukać bliskich sojuszków, któreby były najskuteczniejszym orężem przeciwko wszelkim zakusom na podstawy naszego narodowego bytu.

Stanowisko Rządu Związku Radzieckiego potwierdza słuszność tych założeń i drogi jaką obraliśmy dla ich urzeczywistnienia.

Oczywiście wpływ nasz na pokojowe ułożenie stosunków między narodami, osobliwie zaś między wielkimi mocarstwami jest ograniczony. Najwięcej zdziałać możemy dla osiągnięcia tego celu poprzez uczynienie z Polski czynnika ładu i poprzez dbanie o to, byśmy nie byli kością niezgody między mocarstwami. Rzecz jasna, że to nie może znowu dziać się kosztem naszych żywotnych interesów, bo te muszą być nienaruszone.

Ale to nie jest droga jedyna do pokoju.

Pozornie wydawałoby się mogło, że sprawa pokoju, a sprawa przyjaźni polsko-radzieckiej to całkiem różne sprawy.

Tymczasem po wnikliwym rozpatrzeniu zagadnienia dochodzimy do całkowicie uzasadnionego stwierdzenia, że między polityką pokoju, a polityką przyjaźni polsko-radzieckiej istnieje ścisły związek, a nawet współzależność.

SPRAWA WYBORU

Jak bowiem się sprawa przedstawia?

Polska obejmując swoimi granicami obszar Wisły i Odry, ma po lewej — że tak powiem — ręce duży masyw niemiecki, a po prawej — olbrzymi masyw narodów radzieckich.

Będąc w takim położeniu — zmuszona jest szukać skutecznego wsparcia na wypadek za

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZOD IŚĆ...”

Jak twórczą rzeczą jest zaufać narodowi...

Przemówienie kol. Z. Załęskiego na XI sesji KRN

Poniżej podajemy w całości przemówienie posła Zygmunta Załęskiego — wygłoszone podczas XI sesji Krajowej Rady Narodowej w debacie nad ordynacją wyborczą.

Zygmunt Załęski był w początkach drugiej Rzeczypospolitej wybitnym działaczem wiciowym. Po znanych zaś wypadkach usamodzielnienia się „Wici” w roku 1928, był pierwszym prezesem Związku, występującego odtąd pod nazwą Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”.

Na innym miejscu Kolega Załęski pisze o sobie:

„Jestem starym Wiciarzem. Poczytuję to sobie za wielki zaszczyt, że na ostatnim zjeździe wiciowym powołany zostałem do stołu prezydyjnego jako przedstawiciel najstarszego pokolenia „Wici”. Pragnę ten fakt komentować, że mimo oderwania się przez szereg lat od bezpośredniej współpracy ze Związkiem nie stałem się obcym tym przebojowym oddziałom maszerującego w przy-

Przyjaźń polsko-radziecka

(Dokończenie ze str. 1-ej)

grożenia przez jednego z sąsiadów.

Zagrożenie to — jak uczą doświadczenia — istnieje stale ze strony niemieckiej.

Jeżeli tak jest — to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w poszukiwaniu wyjścia z tego położenia istnieją tylko dwie drogi.

— albo ulec Niemcom

— albo oprzeć się mocno o sąsiada wschodniego.

Bo jedynie tak przedstawia się sprawa wyboru.

Wybór między Anglosasami, a Związkiem Radzieckim w polityce przeciwko Niemcom, jest złudzeniem, potwierdzonym wypadkami minionej wojny.

Pierwsza ewentualność odpada, bo naród polski chce żyć, chce być wolny i nigdy się nie godził i nie zgodzi na rolę parobka, niewolnika, skazanego zresztą w tym wypadku i tak na zagładę.

Pozostaje więc oparcie się o Związek Radziecki.

Z uwagi zaś na to, że zagrożenie Polski ze strony Niemiec, jest równocześnie zagrożeniem pokoju w Europie, a co za tym idzie i w świecie, to w takim razie przyjaźń i współpraca, która unicestwia to zagrożenie, jest równocześnie kamieniem węgielnym pokoju.

W świetle tych faktów wypowiedź ministra Mołotowa w sprawie naszych granic na Odrze i Nisie ma szczególną wymowę i stawia rzeczywisty triumf polityki bliskich sojuszników — przyjaźni polsko - radzieckiej.

M. JAGŁA

szłość chłopu polskiego — tej awangardzie ruchu ludowego. Cenię to sobie tym bardziej, że nie piastowałem w tym czasie żadnej godności w ruchu ludowym, a więc nie wchodziły w grę momenty natury formalnej. Cenię to sobie szczególnie dlatego, że młodzi byli są i będą zawsze czynnikami czystości ideowej, niezależności w myśli i czynnie, wskaźnikami tego, co idzie. Piszę to dlatego, bo stąd czerpię swoją legitymację. Kto zna „Wici”, ten to zrozumie. Ale mam prawo mówić i jako PSL-owiec”.

(Red.)

Klub Poselski P. S. L. polecił mi przemawiać przy okazji ordynacji wyborczej. Przemyslałem sobie zasadniczy tenor przemówienia. Zawahałem się nieco po piątkowym przemówieniu posła Bienkowskiego — ale będę mówił bez zmian. Zdaję sobie sprawę, że ze względu na wybitne aktorskie talenty posła Bienkowskiego (wesołość miał on przydzieloną do odegrania rolę św. Jerzego zwalczającego smoka. (Wesołość).

Chcę mówić do umysłów, do rzetelności wyższego rzędu.

Nie mogę pominąć również przemówienia posła Rusinka. Serdecznie okłaskiwałem je nieomal do końca. Chce jednak zwrócić uwagę, że kolega Rusinek zechce przyznać nam, że my lepiej rozumiemy posła Witosę, aniżeli on. Przytoczone słowa przez posła Rusinka pisał Witos w lutym 1926 roku i właśnie tak jak poseł Rusinek — zrozumieli go ci, którzy zainicjowali blok współpracy z Rządem — i wiecie, co z tego wynikło.

DONIOSŁOŚĆ WYBORÓW

Przejdę do tematu. Stoimy przed niezmiernie ważnym problemem. Zapowiedziane w manifestie lipcowym, zalecone przez sprzymierzeńców, oczekiwane przez naród wybory do Sejmu mają stać się faktem. Od aktu wyborczego wiele w Polsce zależy. Wiadomo, że wybory nie będą różdżką czarodziejską, za dotknięciem której spadnie przysłowiowa manna i można będzie żyć w dosyć. Nie. Wysiłek odbudowywania zgłiszcz i zniszczeń wojennych, wysiłek zagospodarowania ziem odzyskanych i zespolenie ich z macierzą, wysiłek zgromadzenia wszystkich tulających się po świecie Polaków na ziemi ojczystej stać będzie przed nami nadal. Ale akt ten ważny jest dlatego, że może być momentem zespolenia i zgodnego wysiłku olbrzymiej większości społeczeństwa, może być też zarzewiem walki i tragicznego rozdarcia w narodzie. (Głos na ławach PPR: Nie bójcie się).

MONOPOLIZOWANIE PAŃSTWA

Pozwólcie obywatele posłowie, że dla dokładnego rozejrzenia się w sprawie, cofnę się nieco wstecz i przypomnę przeżycia wojenne narodu, gdyż w tym właśnie akcie, właśnie przy wyborach bardziej, niż kiedykolwiek ważne jest to, co myśli i czuje zwykły obywatel — ów szary człowiek. Wybaczyć również, że wspomnę słówko o sobie. Jako peowiak śpiewałem pierwszą brygadę. Śpiewała ją ówczesna cała aktywna i radykalna część społeczeństwa. Wiemy obecnie do czego doprowadzili naród główni tenorzy pierwszej brygady, którzy twier-

dzili, że wolna Polska jest ich tylko dziełem i z tego tytułu oni tylko mają prawo kierować państwem jako wielkorządcy.

Dawno już przestałem ją śpiewać, nie jestem skłonny do niej wracać ani nawet przyklaskiwać próbującym ją znowu śpiewać, chociażby na inną nutę, bo wiem, że jest ona zawsze jednako szkodliwa dla narodu.

DOBRA KONIUNKTURA DLA POLSKI

W czasie ubiegłej wojny nie byliśmy wielkim narodem, nie jesteśmy nim i dzisiaj. I poprzednio i obecnie walce naszej o wolność sprzyjał układ sił w świecie i przemożny wpływ ducha dziejów, wyrażający się ówczesnie w „prawie narodów do stanowienia o sobie”, a wzmocniony dzisiaj sformułowaniami Karły Atlantyckiej i czterema wolnościami Fr. Roosevelta, mobilizującymi wolę świadomych wolnych ludzi dla wysiłków prowadzących świat ku lepszym formom współżycia pokojowego.

Mimo tysiącletniej tradycji bytu państwowego, pełnej wspaniałych osiągnięć i głębokich upadków, intensywnego wysiłku i rozkładającego marazmu, bohaterskich wycieczek i skrajnego załamania, mimo, że mamy z czego czerpać naukę dla przyszłości, tak cenną na obszarze, który los i dzieje nam wyznaczyły — nie zawsze umiemy z niej korzystać. Zbyt często decydowaliśmy odruchowo, na podstawie powierzchownej oceny zachodzących zjawisk.

MOMENT ZASKOCZENIA

Tak było i ostatnio. Zmonopolizowanie przez sanację prawa myślenia i decydowania o losach narodu, zachłystnięcie się pozorami mocarstwowości, brak realizmu w ocenie zjawisk spowodowały, że weszliśmy w wojnę nieprzygotowani ani wojskowo, ani politycznie. Kilka spóźnionych słów Becka o honorze wystarczyło dla zespolenia całego społeczeństwa w postawie antyniemieckiej, ufego, że po naszej stronie stanie cały świat. (Głos: To was zespolił Beck, nas zespoliła wola narodu). Świat zaś wojny nie chciał, do ostatka ludzi się, że uda się jej uniknąć, że bestię można udobruchać, że nie należy jej przygotowaniami mobilizacyjnymi prowokować. Dlatego nagle uderzenie niemieckie nie spotkało się nawet z takim naszym sprzeciwem, na jaki nas fizycznie było stać. (Głos: Naród się sprzeciwił). Armie rozbite, rząd uciekł, straszliwa klęska, okupacja, początkowo odretwienie, a potem rosnąca i upowszechniająca się w narodzie wola walki z najeżdżącą, wieńczona wielokrotnie przejawami bohaterstwa.

SPLOT TRUDNOŚCI

Nie ulegliśmy i doczekaliśmy się pełnego pokonania niemieckiego gada. Ale rozszerzenie się pożogi wojennej na wszystkie części świata, zmobilizowanie tytanicznych sił techniki i wielomilionowych armii, hekatomby ofiar ludzkich, zbieżności i rozbieżności interesów mocarstw, uczestniczących w wojnie, zburzyły prostą początkowo postawę w narodzie, że wszystko obraca się około naszej wolności, a nie starczyło czasu i obiektywnych danych dla rozeznania się w ogromie zachodzących zjawisk i dla trafnej

oceny nowego układu rzeczy. Ten proces jeszcze trwa.

RZUT OKA W PRZESZŁOŚĆ

Przypomnijmy z tego okresu pokrótce, co najważniejsze: Uderzenie Niemców na Polskę, wypowiedzenie wojny Niemcom przez Anglię i Francję, rozbitcie oporu polskiego, zajęcie ziem wschodnich przez Armię Czerwoną, granica interesów w układzie niemiecko - radzieckim, rząd polski i wojsko we Francji, plebiscyt we Lwowie i Wilnie, ewakuacja Polaków na wschód, klęska Belgii, Holandii i Francji, akces Mussoliniego, rząd polski w Londynie (Głos: Jaki rząd?) i polskie skrzydła nad Londynem, Polacy w Narviku, okupacja Węgier, Rumunii i Bułgarii, wojna w Jugosławii i Grecji, atak Hitlera na ZSRR, pakt polsko - radziecki i wojska polskie nad Wołgą, przygotowania Roosevelta, walki w Afryce, marsz Niemców do Wołgi i Kaukazu, wymarsz Andersa do Iranu, (Głosy: Zdrada). Stalingrad i pierwsza klęska Niemców, zerwanie stosunków polsko-radzieckich, wypowiedzenie wojny Stanom Zjednoczonym, tryumfy Japonii, oczekiwanie drugiego frontu, Sikorski u Andersa i tragiczna jego śmierć, wyzwalenie Ukrainy, Mikołajczyk — Sosnkowski i rozdźwięki w Londynie, Związek Patriotów Polskich i Dywizja Kościuski, klęska Niemców w Afryce, konferencja w Teheranie, inwazja na Włochy i korpus Andersa, odwrót Niemców na wschodzie, oświadczenie Stalina o silnej Polsce z granicą na Odrze i Nisie, walki AK we Lwowie i Wilnie i zawody, inwazja na zachodzie i odwrót Niemców z Francji, bliski tryumf, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, powstanie warszawskie i niezwykle napięcie, a potem straszliwe rozczarowanie, Mikołajczyk w Moskwie, zmiana rządu londyńskiego, tymczasowy rząd w Lublinie i radykalne metody jego działania oraz sprzeczne, podawane o nim z ust do ust, wieści.

ROZBICIE NARODU

To są ważniejsze zdarzenia decydujące o biegu naszych spraw, (Głos: A zdrada rządu londyńskiego?) małych dla świata, a tak ważnych dla nas, o których mieliśmy w kraju bardzo skąpe wieści i wszystkie w odpowiednim zabarwieniu, zależnie od źródła wszelki władnej podczas wojny propagandy, zmagających się kolosów. Decydowały nastroje, bo nie łatwo było rozeznąć co, jak i dlaczego, szczególnie, kto, komu, co i za co.

Zyjący w twardej doli i niezłomnym oporze naród skupił naprzód nadzieje swe w osobie Premiera i Naczelnego Wodza Sikorskiego, działającego wśród tych, którzy dotrzymali obietnicy danej narodowi. Gdy jego zabrakło, gdy nastąpił podział władzy pomiędzy premiera i naczelnego wodza, posiadającego podczas wojny duże atuty polityczne, zaczęła się kształtować i pogłębiać w narodzie rozterka. Szczególnie od chwili, gdy tak mało wiadomo było o istocie układów w Teheranie, gdy powstał i umacniał się w Moskwie nowy polski ośrodek poza krajem.

WYNIKI JALTY

Z rozterki tej miały wyprowadzić naród decyzje konferencji Jaltańskiej. Ustalały one w grubych zarysach nowe granice Polski i me-

tość postępowania umawiających się stron w sprawie powołania jednego, posiadającego dostateczny autorytet w narodzie, polskiego rządu. Nie były one snąc wyrażenie uzgodnione, skoro później wymagały dość długich dodatkowych wyjaśnień, poprzedzonych niestety bardzo bolesnymi dla pełnego nadziei narodu polskiego zdarzeniami.

Ale stało się i nie chcę rozjatrzać, czas leczy i zaciera, czas koryguje i może skoryguje do końca. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, przewidziany w protokołach jałtańskich został utworzony, sygnatariusze umowy spisali odpowiedni protokół, wytworzyła się nowa rzeczywistość. Na miejsce dwóch rządów polskich powstał jeden, rozpoczął się w społeczeństwie proces konsolidacji. (Głos: Konsolidację wy zerwaliście).

UGODA MOSKIEWSKA

W momencie powstawania tego rządu nie było jednolitej postawy w narodzie, ale to, co stanowi rdzeń narodu, co czuje się związane z ziemią ojczystą i pragnie w pokój odbudować jej życie, co ma poczucie odpowiedzialności za przyszłe losy i dzieje narodu polskiego, podało sobie ręce, aby na miejsce wojennych koniunkturalnych orientacji politycznych stworzyć własną polską orientację, stworzyć syntezę celów i zadań skonsolidowanego narodu polskiego. Tak to przy najmniej chciała rozumieć większość narodu polskiego. Tak rozumieliśmy. (Oklaski na ławach PSL. Głos: Platforma PSL z reakcją!)

Rząd zawarł nowe sojusze, odnowił stare, połączyła się praca organizująca zgręby nowej Polski, już nie tylko w ogólnej koncepcji według nazwy i miejsca pod słońcem, ale i na codzienne potrzeby obywateli, pragnących w niej widzieć ucieleśnienie swych potrzeb i pojęć.

OGROM ZADAŃ

Zdaje sobie sprawę jak nielatwe to zadanie. Ogromne zniszczenie wojenne i związane z nim braki, radykalne przemiany społeczno-gospodarcze, a jednocześnie niezwykle potrzeby w związku z przesunięciem granic stwarzały trudności, które jedynie mozołnym, uzgodnionym wysiłkiem, na podstawie wzajemnego zaufania, można z całym powodzeniem pokonywać. Niestety, zaufania zaczęło braknąć, a składały się na to czynniki wewnętrzne, w obozie tymczasowej jedności — i zewnętrzne — ze strony tych, co stracili pozycję w narodzie i chcieliby się odegrać, a może i ze strony całkiem dalekiej.

ROZBIEŻNOŚCI

WŚRÓD MOCARSTW

Rozpatrzmy je po kolei, ale w odwrotnym porządku. Aczkolwiek między mocarstwami zespolonymi w wojnie z Niemcami istniały i poprzednio rozbieżności, ale poczęły one ujawniać się wyraźnie dopiero w miarę konieczności ustalania się nowych stosunków na świecie. Interesy ich są niezmiernie skomplikowane, a każde z nich, mimo powołania ONZ, chce na wszelką okoliczność urządzić się jak najlepiej. Niestety, rozbieżności te zaczynają przybierać formy dramatyczne i przekłętym dla nas zbiegiem sprzeczności imperialnych i ideologicznych zwycięska wojna z Niemcami zaczyna się przetrzącać w wojnę o Niemcy. Grozi podział na bloki. Sądzę, że dla nas Polaków sprawa jest prosta.

Wojny mamy dość, pragniemy pokoju, by zabliznić rany, odbudować ruiny i zgłiszczą, obsiać ziemię i oddać się pokojowej twórczości.

Możemy to robić zgodnie i ze świadomością, że nie jesteśmy sami, co wyraziście wyjaśnił ostatnio Minister Molotow.

PODZIEMIE

Z tymi sprawami wiąże się i sprawa podziemia. Jest ona jednak w części tylko sprawą gry zewnętrznej. Jak zwykle, tak i tutaj zewnętrzne intrygi mogą się cieszyć powodzeniem jedynie w tym wypadku, gdy znajdują do tego właściwe podłoże. Przypomnijmy sobie. Pierwszym czynnikiem, sprzyjającym rozwojowi obecnego podziemia, był stosunek do ujawniających się jeszcze za Bugiem i walczących wspólnie z Czerwoną Armią oddziałów AK. Nie chcę rozstrząsać przesłanek, konstataję fakty. Drugie — to rewolucyjne metody PKWN, pragnące rzucić postrach, by zyskać posuch i uznanie, a przezjaskrawione szeptami propagandy. Nie były one konieczne, nie świadczyły o znajomości psychiki narodu polskiego, o rozumieniu istniejącej rozterki w narodzie. Trzecim, tragiczny los powstania warszawskiego i kryzys zaufania do sprzymierzeńców w walce z Niemcami. (Głos z ław PPR: Wasza impreza.) Znam te przesłanki, bo wielokrotnie je przeżywałem i omawiałem z najbliższymi przyjaciółmi w okresie rządu lubelskiego. Rozwiązanie AK, szybki, bojowy i propagandowy dla Rządu Tymczasowego marsz ostatniego ataku na Berlin i polskie mundury na polskiej ziemi rozładowały napięcie i przytężyło oczekiwanie na zmianę kursu, na realizację umowy jałtańskiej.

ZWIĄZEK Z ZACHODEM

Przypisywany nam anglofilizm mógłby się zwać również frankofilizmem lub amerykańszem, bo jest to tradycja naszych związków z Zachodem, z jego obyczajami i regułami w życiu społecznym i publicznym, z całym stylem życia, opartym na poszanowaniu prawa wolnego człowieka i obywatela. Przypisujemy się do tych tradycji, dajemy temu wyraz, bo chcielibyśmy ten styl życia i u nas realizować. (Przerywania na ławach PPR.) Mamy do tego prawo i o te tradycje, o łączność z Zachodem nam chodzi, a nie o interesy Imperium Brytyjskiego. (Oklaski na ławach PSL.)

Bloków na świecie jeszcze nie ma i nie będzie. Nie stwarzajmy ich sami i nie dawajmy okazji do oskarżeń, że żyjemy za kurtyną.

TROSKI DOMOWE

Umówmy się. Sprawa nasza znacznie jest prostsza dla nas Polaków, niż by to się zdawało niedawnym tułaczom przybyłym do kraju z Moskwy lub Londynu i nasiąkłym wielkimi światowymi problemami, trudnymi podobno do uzgodnienia. Nie wiele znamy się na nich i w tej dziedzinie możemy być tylko wygrywanymi pionkami. (Głos na ławach PPR: Jesteście nimi.) Świat nie chce wojny. Uzgodnią się i wielcy. My zajmijmy się swoimi kłopotami. Uzyskaliśmy kawałek miejsca pod słońcem, zgodnie uważamy je za nasze, obejmijmy je w niepodzielne nasze posiadanie, (a jeśli z czasowymi serwitutami, to dokładnie ustalonymi) i pracujmy dalej, pracujmy, by odrobić zapóźnienia i odbudować zniszczenia. (Oklaski na ławach PSL.)

Zostawmy Grecję, Persję i Hiszpanię na boku. (Przerywania na ławach PPR.) Im mniej troski o sprawę wielkiego świata, tym więcej szans, że rychło wrócą wszyscy do kraju, tym więcej zgodnego wysiłku nad Odrą i Nisą, niezmiernie ważnego dla nas, a ważnego również — podkreślam — i dla Związku Radzieckiego, który od tej strony dwukrotnie był atakowany i z którym mamy wyraźny sojusz, zobowiązujący do solidarnej walki z Niemcami i możliwymi ich sprzymierzeńcami. (Poseł Mantel: Panie Pośle, Polska nie leży na księżycu.)

Możemy to robić zgodnie i ze świadomością, że nie jesteśmy sami, co wyraziście wyjaśnił ostatnio Minister Molotow.

PODZIEMIE

Z tymi sprawami wiąże się i sprawa podziemia. Jest ona jednak w części tylko sprawą gry zewnętrznej. Jak zwykle, tak i tutaj zewnętrzne intrygi mogą się cieszyć powodzeniem jedynie w tym wypadku, gdy znajdują do tego właściwe podłoże. Przypomnijmy sobie. Pierwszym czynnikiem, sprzyjającym rozwojowi obecnego podziemia, był stosunek do ujawniających się jeszcze za Bugiem i walczących wspólnie z Czerwoną Armią oddziałów AK. Nie chcę rozstrząsać przesłanek, konstataję fakty. Drugie — to rewolucyjne metody PKWN, pragnące rzucić postrach, by zyskać posuch i uznanie, a przezjaskrawione szeptami propagandy. Nie były one konieczne, nie świadczyły o znajomości psychiki narodu polskiego, o rozumieniu istniejącej rozterki w narodzie. Trzecim, tragiczny los powstania warszawskiego i kryzys zaufania do sprzymierzeńców w walce z Niemcami. (Głos z ław PPR: Wasza impreza.) Znam te przesłanki, bo wielokrotnie je przeżywałem i omawiałem z najbliższymi przyjaciółmi w okresie rządu lubelskiego. Rozwiązanie AK, szybki, bojowy i propagandowy dla Rządu Tymczasowego marsz ostatniego ataku na Berlin i polskie mundury na polskiej ziemi rozładowały napięcie i przytężyło oczekiwanie na zmianę kursu, na realizację umowy jałtańskiej.

SKUTKI UJAWNIAŃ SIĘ

Prostolinijni nie analizowali problemów, poszli znowu do lasu — twierdząc, że nie ma jeszcze wolnej Polski. Trzeba było wielkiego opowiadania, by nie pójść z nimi. (Na ławach PPR i SL przerywania, wesoleś. Głosy: Aha!) Ale nie było również — przynajmniej — moralnej aprobaty, by pójść na współpracę z PKWN. Mówię, bo chcę byćście nas zrozumieli, cokolwiek jutro przyniesie. (Na ławach PPR i SL wrzawa. Prezydent dzwoni.) Przyszły potem mediacje sprzymierzonych, konferencje w Moskwie i Rząd Jedności Narodowej. Zaufaliśmy waszej dobrej woli, ujawniliśmy cały aktów wojskowy, ujawniła się ogromna większość AK, nastąpiło wydatne odprężenie w kraju, podziemie zamierało.

Nowy wzrost podziemia ma dwa źródła zasilające. Pierwszym są resztki Londynu, mające odpowiedzialności w kraju wśród antyradykalnej reakcji. (Głos z ław PPR: Pierwsze to Anders, drugie PSL.) Nie godząc się z naszą linią, licząc na idące konflikty między sprzymierzeńcami, posiadając duży wpływ w zespole oficerskim Andersa, podjęły akcję przeciwko rządowi, przeciwko wam, ale i przeciwko nam. (Przerywania.) Znaćcie ich prasę, wiecie, że Mikołajczyk jest dla nich również zdradca. (Na ławach PPR wesoleś. Głosy z ław PPR: A skąd te napisy: Niech żyje Anders i Mikołajczyk.) Odpowiedzieliście represjami i słuszenie. Ale niesłuszenie, gdy represje szły po omacku i każdy krytyczny objaw, każdy sprzeciw przeciwko licznym nadużyciom nie nazbyt doskonałego i dalekiego od umiaru i obiektywizmu aparatu bezpieczeństwa, zaliczaliście na poczet zasadniczej wrogości.

TRUDNOŚĆ POROZUMIENIA SIĘ

W lesie wiadomo — rej wodzą najbardziej aktywni i wrodzy. Perśwadawaliśmy wam, tłumaczyliśmy (głosy z ław PPR: Komu?), poszliście swoją drogą. Zaostrzyły się stosunki polityczne między nami na

tematy inne, do których jeszcze powrócę, oskarżyliście nas o współpracę z podziemiem. To nie jest prawda. Jesteśmy spokojni w naszym sumieniu. Możliwe sporadyczne wypadki niczego nie dowodzą w naszym masowym ruchu. (Przerywania.) Nie chcecie słuchać naszych odpowiedzi, my zaś nasze metody walki z podziemiem uważamy za skuteczniejsze. (Głos z ław P. P. R.: Bo wy nie walczyście.) Jesteśmy gotowi i zdecydowani walczyć z podziemiem, ale nie wymagajcie od nas przejścia na wasze metody. My lepiej znamy i czujemy duszę narodu, niż kierownicze czynniki aparatu bezpieczeństwa. (Przerywania.) Zawróćcie z błędnej drogi, a podziemie straci grunt pod nogami i znajdziecie pełne nasze poparcie dla jego likwidacji.

WYKONANIE

UMOWY MOSKIEWSKIEJ

Z tego, co powiedziałem, wiele światła pada i na inne sprawy wewnętrzne. Rząd Jedności Narodowej rodził się w atmosferze pełnego zaufania, przynajmniej z naszej strony, bo uzyskiwaliśmy niewiele, a dawaliśmy wszystko, mając pełną świadomość, że leży to w interesie Polski. Gdy Mikołajczyk przyjechał przeprowadzić pierwszą ocenę tego, co się stało. Oceniliśmy krytycznie układ, gdyż zdawało się nam, że mamy tytuł do wydatniejszej roli, niż przypadła nam w udziale. Ale ufaliśmy, że w oparciu o zaufanie chłopów, w atmosferze porozumienia dopracujemy się właściwej roli dla ruchu i pełnej suwerenności, jaką może współcześnie osiągnąć oddzielny, a nie zbyt wielki naród. Z radością widzieliśmy, owacyjne powitania Mikołajczyka w Warszawie, Poznaniu i Krakowie. (Głos z ław PPR: Reakcja.) Wiemy, że w tych owacjach dla niego było często i przeciwstawianie go wam. Mogło to was drażnić. Nie nasza i nie jego to wina. On był lojalny. Mikołajczyk w Poczdamie, Mikołajczyk w Moskwie był potrzebny, asystował, brał odpowiedzialność, swoją popularnością zjednywał decyzje, wzmacniał akty niepopularne w narodzie. Później przyszły rozmowy ze Stronictwem Ludowym, układ z nim i pierwszy zgrzyt wewnętrzny — rozbięcie układu, a w ślad za tym PSL. Różnimy się w ocenie tego faktu i tej oceny, na pewno nigdy nie uzgodnimy. A jest on bardzo znamienity. Myśmy wyrosli już spod opieki „starszych braci” i wszystko nam jedno, kto te funkcje chciałby przy nas sprawować. SL nie ma dość zaufania do chłopów i spotyka się z ich strony z wrażliwością. To wreszcie mało ważne. Ważne jest co myśli, mówi i robi PPR i PPS i do Was się głównie zwracam.

ŁĄCZNOŚĆ Z NARODEM

Chcieliście publicznego kajania się za grzechy Londynu, za zburzenie Warszawy, my zaś nie czuliśmy potrzeby tej spowiedzi, bo cierpiący i łakący wolności naród za przeszłość nas rozgrzeszył, a nad przyszłością czuwa. (Oklaski na ławach P. S. L., okrzyki na ławach P. P. R. i P. P. S.) Nie twierdzą, żeśmy bez grzechu, są już liczne znaki zrozumienia i przez was tego, co naród kocha.

Przyjąłbym je z radością i z pełną dobrą wolą, gdybyście chcieli i umieli robić to całkiem po prostu, jak słudzy narodu, a nie jak jego władcy. (Oklaski PSL.) Myślę o tego-rocznym stosunku do Sikorskiego, Starzyńskiego i gehenny powstania warszawskiego. W przeszłym roku tego nie było. Może znajdziemy wspólny język.

BLOK ALBO WALKA

Przyrzekliście narodowi w Manifestie z 22 lipca wolne wybory, zobowiązaliście się do nich i wobec czynników zewnętrznych i zaczęliście się obawiać (tak ja osądzam) popularności Mikołajczyka i PSL, popularności nie tylko wśród chłopów. Mówicie o popularności wśród reakcji społecznej, za którą trzeba płacić. To nie jest istotą sprawy — to jest popularność przede wszystkim u zatroskanego o wolność narodu. Niestety, zatroskanego jeszcze. Wiem, jak bardzo ciężką i zdradliwą rzeczą jest nadmierne popularność. Ale nam wystarczy zaufanie chłopów. (Oklaski PSL.) Padło złowróżbne: blok albo walka. Padło dla usprawiedliwienia nielojalności wobec moskiewskiego porozumienia, padło jako groźba i ostrzeżenie i odtąd powtarzane jest często, a zawsze przy akompaniamencie złorzeczeń przeciwko nam i wielkich słów o Państwie, o Narodzie, o granicy nad Odrą i Nisą. I po co to wszystko — przecież nikt nie uwierzy że normalna walka wyborcza musi być aż tak szkodliwa, a wreszcie prowadzić ją już od dawna i w sposób wybitnie nielojalny. Już nie tylko U. B. i cenzura, nie tylko formy organizacyjne życia zbiorowego, ale i zboże siewne, konie z UNRRA, gospodarstwa ponemieckie, a nawet i osadnicze stały się orężem walki z P. S. L.

DWIE METODY DZIAŁANIA

Jesteście rewolucjonistami, my stoimy na gruncie ewolucji, ale radykalne reformy społeczno-gospodarcze aprobowaliśmy. Wy usprawiedliwiacie stosowanie dyktatury — jedni na stałe, drudzy czasowo, my jesteśmy jej przeciwni. My chcemy pełnego panowania prawa. Różnimy się i nie jest to chyba niespodzianką. Różnice te istnieją i gdzieindziej na świecie, a życie ewoluje bez wstrząsów. U nas zaś zanosi się na tragedię, gdy naród straci zaufanie do kartki wyborczej.

Wybory są sprawdzianem kontaktu z narodem. Dla was, rewolucjonistów, to może nie nazbyt ważne, dla nas to problem zasadniczy. Bo na naszym południku geograficznym sprawa nie jest tak prosta. Wy z sąsiedztwa Związku Radzieckiego zbyt intensywnie czerpicie wzory i otuchę na szybką realizację waszych idei, waszych form i sposobów organizacji życia zbiorowego. Naszym zaś zdaniem jest to nie tylko ustrój nieodpowiadający psychice narodu polskiego, co wreszcie nam zapewniono z bardzo wysokiego i autorytatywnego miejsca — bo co jest dobre tam, nie jest dobre dla nas.

Zdawało się że uzgodniliśmy się w Moskwie, że widzimy jeden model odrodzonej Polski, wypracowany przez współdziałanie chłopów i robotników. Niestety, wy wszystko robicie według swego modelu. Deklaracja — dla propagandy — co innego, a fakty co innego. Jedyne życzliwe przejawy waszego stosunku do nas, to udział w pogrzebach naszych przywódców.

SAMORZĄDNOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA

Weźmy odcinek wsi, który szczególnie na codzień nas obchodzi. Nie ma samorządu terytorialnego, a rady narodowe są instrumentem rozgrywek politycznych z nami. Nie ma spółdzielczości jako ruchu społecznego, będącego naszym sztandarem i naszą potrzebą na codzień, a

jest aparat odgórny, którego dyspozycje przywłaszczyliście sobie i wbrew statutom samowolnie dzierżycie. Nie ma zawodowej organizacji rolniczej, w której chłop mógłby dać wyraz swoim istotnym potrzebom i interesom, a jest namiastka stworzona odgórnie dla wygrywania chłopów. Likwidujecie zaczątki samorządu rolniczego — izby rolnicze. Chłop takich form nie chce i on ma rację, on chce być sobą, on chce dopracować się swoich własnych form. Ani jednego ustępstwa na rzecz modelu, który jest waszym programem. Powiedźcie, co ma robić zaktywizowany przez ruch wiciowy, przez akcję B. Ch. chłop? Gdzie ma wyładować swój rozmiar w służbie swojej i narodowej sprawie. Wasze formy są mu obce, wy chcecie go tylko tresować. Nie dziwcie się, że chłop polski pragnący być samodzielną siłą polityczną, powiada: nie! i o swoje racje zdecydowany jest walczyć. Manifest P. K. W. N. jest zrebem, który może służyć uzgodnionemu modelowi Polski, ale nie może być zawsze jednostronnie komentowany.

OKRES DECYDUJĄCY

Jesteśmy w okresie ostatecznych decyzji. Walka lub porozumienie polityczne. Wy macie wszystkie atrybuty władzy, my sporo zaufania w narodzie. (Okrzyki na ławach PPR i PPS.) Wy atakujecie, my się bronimy. Wy gracie antagonistami klasowymi, dla nas nie są one istotne. Chodzi o wielką rzecz.

Okazja referendum dała dowód, że w okresie decydujących dla narodu zdarzeń, na czoło występują nie różnice klasowe, lecz być albo nie być dla narodu. (Oklaski na ławach P. S. L.) Tak jest przynajmniej w narodzie polskim. P. P. S. pośród was ma bogate tradycje i bogate doświadczenie. Może łatwiej i umiejętniej potrafi to wyjaśnić w ściślejszym waszym zespole.

Wchodzimy w okres ostatecznej decyzji, gdy naszymi sprawami wewnętrznymi interesują się jeszcze nasi sprzymierzeńcy jako sygnatariusze umowy jałtańskiej i moskiewskiej. Ich rzeczą jest, czy zechcą coś zrobić, by metody dyktacji, które nam zaaplikowali, dały rezultaty. Zarzucacie nam, że szukamy opieki reakcjonistów angielskich, zaszeregowując do nich i aprobujących władzę w Anglii socjalistów angielskich. Odpowiem wam krótko.

KONKLUZJE

Wybaczcie, ale jestem przekonany, że nie macie moralnego prawa do stawiania tych zarzutów. Potem doradzam: wejdźcie istotnie na drogę porozumienia, odpuśćcie nastroje walki, wprowadźcie w życie przepisy konstytucji i statutowe uprawnienia dla członków w zrzeszeniach i samorządzie, a będzie atmosfera do ustalenia wspólnego modelu Polski i wybory przestaną być węzłem gordyjskim, trudnym do rozwiązania. To nie jest nasza gra, to jest zasadnicze nasze stanowisko. (Oklaski na ławach PSL.) Przekonacie się, jak twórczą rzeczą jest zaufać narodowi, bo mimo wszystko, twórczym dla Polski był fakt, że myśmy wam zaufali. (Oklaski na ławach PSL.) Starłem się wyjaśnić co najważniejsze, nie unikałem problemów drażliwych, mówiłem o troskach i bólach narodu jak wolny Polak, z wolnej trybuny. (Oklaski na ławach PSL.) Sprawa pozornie skomplikowana, w gruncie rzeczy jest prosta. (Oklaski na ławach PSL.)

**Czytajcie,
Prenumerujcie,
Rozpowszechniajcie
Młodą Myśl Ludową**

CZESŁAW PONIECKI

26)

Taką była nasza wieś

Drugiego Niemca w kalesonach puściliśmy wolno. Tego samego dnia w innym miejscu na zasadzka wstrzymaliśmy się od rozpoczęcia akcji w ostatniej chwili, gdyż spostrzegliśmy, że za pierwszym samochodem pędzi jeszcze 7 wyładowanych wojakiem. Nas było tylko 12-tu. Mimo, żeśmy samochody przepuścili bez ataku, udało się nam coś urwać. Otóż z jednego samochodu spadła miednica. Niemcy jechali do kopalni, gdzie zajęli baraki. Jeden Niemiec wrócił się po miednicę. Było to na skraju wsi. Zobaczył kilku z nas. W nogi! My za nim! — Po drodze rzucił gdzieś broń w zyto — znaleźliśmy tylko 1 granat. Złapani Niemiec nie mógł słowa wykrztusić z przerażenia. Bełkotał tylko, że on Polaków nie bił. Puściliśmy go w gaciach. Uciekał szosą jak szalony — a wieś pękała ze śmiechu".
Takich krótkich melanków, mówiących o brawurze chłopów, mógłbym podać więcej. Na ogół bije z nich jedna i to sama

nuta beztroskiego humoru żołnierskiego. Chłopcy źle się czuli tylko wtedy, gdy im się jakaś zasadzka nie udała. A oto jeszcze jeden meldunek:
„Szpicel z Czarnowa. Schwyciony i przyprowadzony na badanie do naszego oddziału przez placówkę B. Ch. Miał przy sobie sporo fotografii — kto to? Odpowiada zrazu od niechcenia. Płacze się. Na odwrocie każdej fotografii, pisałem podawane przez niego nazwiska. I znowu zacząłem go pytać od nowa — Kto to? Odpowiedzi nie zgadzają się z zapiskami — kłamie. A więc — gumą! Poprawił się. Wydał wszystkich: — około 20-tu nazwisk i adresów szpicelów. Badany łagodnie, ujęty propozycją, aby został naszym konfidentem — (podbieramy go umiejętnie, mamy trochę informacji o niemieckiej robocie szpiegowskiej) — nabrał przeświadczenia, że wiemy o nim wszystko — skapitulował. Wzięty w krzyżowy ogień pytań i oskarżeń przyznał się, że denuncjował Po-

laków po 200 zł. od osoby. Przyznał się również, że on sygnął 14-tu ludowców z Czarnowa z Jędynakiem Wiktoorem, Michta i Górajem na czele. Wieczorem przyszedł z K. W. C. (Kierownictwo Walki Cywilnej) wyrok śmierci. Rozstrzelano go w sąsiednim lasku — 1 strzał Litawora, na ochotnika".
„Szpicel z Czarnowa zeznał, że jego szefem był Cierpialka — który należał do groźnej szajki szpiegowskiej Witka, Nowaka i Daszkiewicza. Na Cierpialkę jest już dawno wyrok śmierci — było już na tego zbrodniarza kilka zamachów, ale dotąd nikt mu nie mógł dać rady. Według podanego adresu przez szpicla z Czarnowa, poszedł w niedzielę do Kielc Zagłoba i Pozejdon. Podczas obiadu zastali Cierpialkę w mieszkaniu i wykończyli go na miejscu. Przy Cierpialkę znaleziono listy od zandarmierii niemieckiej, ale jeszcze nie zdążyliśmy ich przetłumaczyć. Zaraz po zastrzeleniu Cierpialki, jego siostra wybiegła z mieszkania i zaalarmowała zandarmów. Był pościg — ale chłopcy nawiali. Inna dwójka była w mie-

szkaniu Daszkiewicza, ale go nie zastali".
Było to zaraz w pierwszych dniach po wybuchu powstania w Warszawie. Po długim zwycięskim pościgu, ofensywa Czerwonej Armii zatrzymała się pod Łagowem. Niemcy zablokowali Kielce i poczęli gwałtownie przygotowywać się do obrony naszego Klerykowa. W Kielcach zapanowała fala łapanek okopowych. Ponieważ nie mieliśmy ochoty do kopania rowów strzeleckich i to w dodatku dla obrony szwabów, dlatego opuściliśmy nasze szanowne meliny kieleckie i całą gromadą przenieśliśmy się na wieś do Brynicy. Stara brać z podziemia ludowego, przyjęła moich gości serdecznie i gościnnie.
Jeszcze tego dnia przyjechał do nas Szczytniak. Chłopak wypytował nas o wszystkie szczegóły dotyczące powstania warszawskiego. Było widać, że coś go gnębi. Kiedy zostaliśmy sami, zapytałem go co mu jest?
— A bo widzicie kolego — chcemy iść Warszawie na pomoc. Wiem, że tu jest roboty sporo i że będzie jej jeszcze więcej, więc boję się, że nas nie pu-

Kiedy wiciarz jest Przewodniczącym Rady Narodowej

Pozwalamy sobie przedrukować okólnik, jaki rozesłało do gminnych rad narodowych w powiecie łowickim prezydium powiatowej rady narodowej w Łowiczu. Przewodniczącym tej rady jest nasz stary znajomy — Kolega Kazimierz Wyszomirski, znany całej młodzieży wiciowej ze swojej pracy przedwojennej na terenie „Wici” — zwłaszcza w dziale spółdzielczości (m. innymi w spółdzielni turystycznej „Gromada”).

Związek nasz jest szkołą społecznego życia i działania. Wartość naszego wychowania oceniamy najlepiej można według pracy i wyników tej pracy wychowanków „Wici”.

Oto jak wiciarz pojmuje w dojrzałym wieku swoje obowiązki społeczne:

„Nadchodzi okres jesienno-zimowy. Dla ludności naszego powiatu idą nowe „zimy”. Szczęśliwie zebrane plony. Prace w polu, choć ciężkie — wykończymy. Damy ziemi — naszej rodzicielce, wypoczynek.

Świadomy rolnik nie zna wypoczynek!

Uświadomiona wieś musi wyrwać chwasty z pól ludzkich, musi bardzo energicznie przystąpić do uprawy ugorów na niwie społeczno-oświatowej.

Okres strasznej wojny „zaperzył” nasze życie wiejskie i polskie w ogóle.

Kto powołany jest do tego, by wyrwać chwasty z życia gromad, gmin, powiatu? Tylko dobrze działający Samorząd!

Okres nadchodzący jest nakazem dla Gminnych Rad Narodowych do wyteżonej pracy — a pracy tej jest wiele!

Żadne zjawisko nie może ująć naszej uwadze. Gminne Rady Narodowe są ojcami swego terenu.

Świadomy, dobry ojciec troszczy się o wszystko w rodzinie!

My też z ojcowską opieką zabierzmy się do pracy tak, by nie usuwać, by dobro dla innych rozszerzać.

Co nas czeka na dziś do wykonania?

I. O s w i a t a.

Gminne Rady Narodowe w oparciu o Gromady Wiejskie muszą rozwiązać sprawy następujące:

- 1) Zaopatrzyć szkoły i nauczycielstwo w opał na zimę;
- 2) wyremontować okna, piece, uzupełnić ławki i t. p. w klasach szkolnych;
- 3) sposobem samopomocowym zaopatrzyć nauczycielstwo swojej gminy w mleko, najmniej pół litra na osobę, oraz ziemniaki i mąkę;
- 4) zapoznać się z biblioteką szkolną, dać pieniądze na dokupienie książek do biblioteki szkolnej, na podręczniki i zeszyty dla biednych dzieci;
- 5) udzielić stypendium dla uczącej się młodzieży;
- 6) wybrać najmniej 2-ch chłopców i 2 dziewczęta do Powiatowych Szkół

Rolniczych: Męskiej na Blichu i Żeńskiej w Dąbrowie Zduńskiej;

7) przypilnować, żeby świetlice wiejskie były prowadzone na poziomie i by tak młodzież, jak i starsi mogli ze świetlic korzystać;

8) pomóc zorganizować kursy wieczorowe dla młodzieży starszej;

9) przypilnować, by młodzież objęta przynusem szkolnym, bezwzględnie do szkoły chodziła;

10) zwrócić uwagę nauczycielstwa, by z jak największą troską odniosło się do Waszych dzieci, a więc by było jak najmniej wolnych godzin w szkole, by w czasie przerw między lekcjami nauczycielstwo troszczyło się o to, jak młodzież wykorzystuje swój wolny czas.

Pobieżnie wyliczone zagadnienia nie obejmują całości.

Wykonajmy tylko to, co wyżej, a już poprawimy stan naszych prac oświatowych.

II. Z d r o w i e.

Jeśli mamy tworzyć inny świat, to do tego potrzebny nam jest człowiek. Człowiek — nie tylko równy w prawach, korzystający z wolności osobistej, ale potrzebny nam jest przede wszystkim człowiek zdrowy. Gminne Rady Narodowe w okresie zimy muszą postarać się o duży wysiłek w pracach o zdrowie szerokich mas.

Cóż w tej dziedzinie Gminne Rady Narodowe mają do zrobienia? — W i e l e!

1) Przeprowadzić powszechną akcję za tym, aby każdy mieszkaniec gminy był członkiem Powiatowej Spółdzielni Zdrowia;

2) zrobić starania, by w Waszej gminie lub łącznie z sąsiednią powstał Spółdzielczy Ośrodek Zdrowia;

3) pomyśleć o wybudowaniu kąpieliska;

4) przeprowadzić najmniej 2-dniowy kurs, poświęcony zagadnieniom zdrowia Ojca, Matki, dzieci;

5) zorganizować stację opieki nad matką i dzieckiem;

6) zrobić zapas (najmniej 100 litrów benzyny) po to, że gdy znajdzie potrzeba przywieźć do chorego lekarza, nie będziemy mieć żadnych niespodzianek;

7) wpłacić udziały i subwencje do Powiatowej Spółdzielni Zdrowia;

8) wpłacić subwencję na budowę Szpitala Powiatowego.

III. S p ó ł d z i e l c z o ść.

Wiemy dobrze, że człowiek, nie posiadający wielkich kapitałów, wiele zrobić nie może. Tylko drogą wzajemnej pomocy człowiek niezamożny może sobie poradzić.

Gminna Rada Narodowa powinna duży wysiłek włożyć w to, by na swoim terenie przypilnować, żeby mieszkańcy Waszej gminy stali się członkami różnych spółdzielni.

Spółdzielczość powinna odczytać ludzi wsi od tego, by nie prosili o to, żeby od nich kupować towar. Gmin-

ście. W ramach 2 dywizji AK jest już kilka oddziałów B.Ch., a między nimi oddział Nawrota i Orkana. My chcemy również do nich dołączyć — by razem Warszawie pośpieszyć z pomocą. Jeżeli nas Niemcy nie wytną, to po skończonych walkach znowu zgłosimy się do dyspozycji Ruchu Ludowego.

Wynurzenie Szczytniaka zrobiło na mnie tym większe wrażenie, że po drodze z Kielc do Brynicy o tym samym mówiliśmy ze Szuwarą. Nie byliśmy tyko pewni, jak chłopcy naszą propozycję przyjmą. To też na wywody Szczytniaka odpowiedziałem krótko — Cieszę się bardzo, że do tak ważnych wydarzeń, jakim jest niewątpliwie Powstanie Warszawskie jednak podchodzimy. Możecie być spokojni, bo nie tylko, że nie będziemy Wam czynić żadnych przeszkód, ale przeciwnie będziemy Was gorąco namawiać, byście poszli do Warszawy. Zresztą żeby nie było żadnych wątpliwości poproszę Komendanta Wojewódzkiego B.Ch. Kolegę Szuwarę i sprawę definitywnie załatwimy.

Szuwara omówił ze Szczytniakiem wszystkie szczegóły doty-

czące dalszych losów tego oddziału B. Ch. Pod koniec rozmowy Szczytniak był już roześmiany jak chłopak po spowiedzi. Na odchodne rzekł wesoło — Wiecie, bałem się, że może nasze najszczersze zamiary źle zrozumiecie, że chcemy iść na węgry, a tu poszło tak łatwo — dziękuję Wam serdecznie! Uściskał nam mocno nasze prawice — zasalutował, trzasnął obcasami i za chwilę gwał już na koniu do swego oddziału.

Przed wieczorem Szczytniak wpadł jeszcze do Brynicy i odwiedził swych rannych żołnierzy. Nie certolił się długo, lecz stawał sprawy po żołniersku. — Macie tu większą ilość pieniędzy. Zastaniecie pod opieką miejscowej placówki B.Ch. My na dłuższy okres czasu wyjeżdżamy. Balon jest chory, więc też zostanie z wami i będzie was piinował.

Posejdon utkwiał ponury wzrok w twarzy Szczytniaka i zapytał jakby od niechcenia — gdzie idziecie? Ale gdy się dowiedział, że do Warszawy, zerwał się z posłania i zaczął się pospiesznie ubierać. — Ja też jadę z wami.

Zawsze spokojny i opanowa-

ny Szczytniak tym razem się zde nerwował. — JAKTO pojedziecie z nami. Przecież dopiero dwa dni temu, jak zostaliście ranni. Czekajcie nas droga daleka i z przyciemnieniem, więc nogi nie wyleczycie. Nie róbcie mi tu jakiś babskich scen — zostaniecie na miejscu i kwita!

Ale Posejdon się uparł i tak długo przekonywał Szczytniaka, że jest tylko lekko ranny aż ten w końcu uległ.

Na skraju brynickiego lasu, 45-ciu żołnierzy Szczytniaka czy niło gorączkowe przygotowania do dalekiej podróży. Konie parskwały radośnie i ochoczo skubały trawę. Słońce już zachodziło za Pырzową Górę, gdy chłopcy zasiedli do partyzanckiej kolacji. Ledwo ją skończyli powietrze przeszył świst trzech gwizdków. Zbiórka!

Kolejno odlicz — 45... powiedział ostatni. Szczytniak wołno przeszedł przed frontem swego oddziału — obejrzał od stóp do głowy każdego żołnierza.

Uśmiechnął się dobrotnie pod nosem. Znać, że przegląd dobrze wypadł! Wezwał drużynowych na odprawę i coś im tłumaczył na mapie. Poczem zbliżył

się znowu do swych żołnierzy i rzekł — Chłopcy dziś wyruszamy na pomoc walczącej Warszawie! Stojąca pod bronią grupa żołnierzy B.Ch. odpowiedziała chóralnie: — Tak jest kolego komendancie idziemy do Warszawy!

Las długo swym tysięcznym echem wzywał tego wieczoru wszystkich leśnych ludzi, by poszli do Warszawy...

Przed odjazdem popłynęła jeszcze ku niebu wieczorna partyzancka modlitwa...

„O Panie któryś jest na niebie Wyciągnij sprawiedliwą dłoń Wołamy z wszystkich stron do Ciebie...”

O polski dach i polską broń.

O Boże, skrusz ten miecz co siekł nasz kraj!

Do wolnej Polski nam powróćcie!

By stał się źródłem naszej siły

Nasz dom — nasz kraj...

O Panie usłysz prośby nasze

O usłysz nasz tułaczy śpiew

Z nad Warty, Wisły, Sanu, Bugu

Męczeńska do Ciebie woła krew.

O Boże, skrusz ten miecz”.

(D. c. n.)

ne Rady Narodowe powinny rozwinąć szeroko akcję uświadamiającą w tym kierunku, żeby chłopci tak często nie jeździli do miasta. Sprzedawać rolnik powinien przez cały rok, a nie koniecznie w targi. W spółdzielni jest targ 6 razy w tygodniu.

IV. Elektryfikacja.

1) Należy zrobić wszystko, co tylko można, żeby w każdej gminie było światło i siła elektryczna;

2) przeprowadzić, gdzie się tylko da, światło do szkół i mieszkań nuczycieli.

V. Drenowanie.

Ten dział pracy musi być szeroko propagowany. Pola, niedrenowane co parę lat, dały krajowi ogromne straty. Trzeba, o ile się da, sporządzić plany melioracyjne.

VI. Gospodarstwo.

To, co już podałem, da się zrealizować tylko wtedy, jeśli nasze gospodarstwo nie będzie miało braków. trzeba więc:

1) Sprawdzić, czy na terenie gminy jest wystarczająca ilość i jakość ogierów, byczków, knurków. Dokąd nie będziemy mieli dobrych rozplodników, bydłostan nie poprawi się.

2) Zorganizować sąsiedzki przegląd gospodarstw, aby w ten sposób wzajemnie sobie pomagać.

3) Podczas przeglądu należy zwrócić uwagę na: gnojownię, ustępy, przechowalnię narzędzi i t. p.

VII. Świadczenia na rzecz Państwa i Samorządu.

1) Przypilnować ściągania podatków.

2) Przypilnować ściągania zaległych świadczeń rzeczowych.

VIII. Kontrola Społeczna.

1) Przeprowadzić lustrację we wszystkich instytucjach: gospodarczych, oświatowych i samorządowych.

IX. Ładny wygląd wsi.

„Jak Cię widzą, tak Cię piszą”. Zróbmy cały wysiłek, aby wszędzie na terenie naszej gminy był porządek, a więc postarajmy się, by:

1) Drogi przez wieś doprowadzić do takiego stanu, by błoto nie przy-

skala, uporządkować ścieżki i odpływy z rowów;

2) przez wsie zakładać cholnik, niech dzieci nie niszczą obuwia i zdrowia;

3) wysadzić drogi drzewami miodosytnymi;

4) uporządkować place wioskowe. Zwrócić uwagę na uporządkowanie pól.

Moralny wygląd wsi.

1) Wypowiedzieć walkę „łapownictwu”; ten urzędnik, czy ten funkcjonariusz, który pobiera „łapówki” za swoje usługi, lub żeby omijać prawo, jest największym złem moralnym społeczeństwa.

2) Bezwzględnie tępić pijaństwo! „Bimbrownie” nie mogą być tolerowane w szanującym się społeczeństwie. Kto wyrabia „bimber”, kradnie chleb ciężko pracującym ludziom i sprzedaje truciznę własnym rodakom.

3) Nie pozwalać młodzieży na urządzanie zabaw z wódką. Zainteresować młodzież i pomóc jej, by mogła się bawić z godnością.

Pijaków kierować do wójta, a jak to nie pomoże — do starosty, aby ich karać administracyjnie.

Tych, którzy po pijanemu robią awantury w publicznych miejscach, umieszczać na specjalnych listach i ogłaszać na odprawie sołtysów — niezależnie od tego — karać!

4) Likwidować sklepy, które nie mają uprawnień, a sprzedają wódkę.

5) Pomagać tylko tym ludziom, którzy naprawdę pomocy potrzebują.

6) Otoczyć opieką sieroty i starców.

To tyle przypomnień na te zimowe lata.

Naprawdę weźcie się do pracy nad usuwaniem chwastów z życia Polskiego. Pamiętajmy, że tylko czyste pole — dobre plony wydaje!

Dobra praca Gminnej Rady Narodowej może zmienić nasze szare życie na jaśniejsze, a Państwu ku jego budowie wmuruje mocną cegłę przyszłości.

Z. SOLARZOWA

Pieśń Radości

A przecież — a przecież —
gromado

Zalobą i krwią przeżarta

Życie na pełnej jest parze

I żyć po tysiackroć — warto!

Jeno że czasem, w imię

Wielkiego Idealu

Malutkiej dzierzemy się kładki

Idąc gęsiego — pomału.

Jeno że czasem darń ostra

Tak nam się wbije w nogę.

Że z oczu tracimy kierunek

I opóźnimy drogę.

Jeno że czasem ból bliski

Przysłania daleką radość

Albo jej widzieć nie chcemy

Zalowi czyniąc zadość.

Na myśli pogodnym płatowcu

Gdyby nam wzlecieć pod chmury

Co brudne było z bliska,

Czyste widniałoby — z góry!

Bo pył — co kształty przysłania,

I pojarmarczne brudy

Zmyjemy najczystsza wodą

Wspólnym, ochoczym trudem.

Życie stowarzyszone

Z naszą radosną wolą

Da mądry rozpęd motorom

I dobrą bujność — da polom.

Pracą nieprzymuszoną

Już dymią kominy Łodzi —

Po polach — pastereczka

Spiewając sobie chodzi.

Z rąk robotników — poszły.

Traktory pracowite

W ręce chłopskie — do orki

Na nowe, chlebne żyta.

A z pól ośpiewanych piosenką,

Pachnących macierzanką

Ku miastom jadą wozy

Wczesnym, chłopskim
porankiem.

Syreny i skowronki

Nie wadzą sobie wzajem,

Rozgwar czyniąc o świecie

Nad pracowitym krajem.

Idą Bałtykiem okręty
Z białą — czerwoną banderą
Marynarz polski — ściska
Dłoń cudzoziemca szczerą.

Do szkół już idą tysiące
Dzieci ode wsi i z miasta.
Wiedza o świecie i życiu
W świadomość naszą wrasta.

We dworze modrzewiowym
Po panach, rządcach, dziedzicach
Chłopskie gromadzkie szkoły
I śpiewające świetlice!

Jak było, już gorzej nie będzie.
Lepszych czekajmy wydarzeń.
Patrzcie — oto możemy
Radzić, targować się, swarzyć.

Wiemy, że jeszcze niedoła
Trzyma nas w ciasnej obręczy,
Że w słowach naszych wzajem
Falszywa nuta dźwięczy.

Nie mamy odwagi ni siły
Ucziwie wygarnąć z gardzieli
Patrząc se prosto w oczy:
Co i dlaczego nas dzieli.

Nie mamy odwagi ni siły
Sięgnąć do rzeczy sedna
By sobie zebrać w kupę
Wszysto to, co nas jedna!

Mogłaby wyrzec tu słowo
Chłopska gromada młoda.
Na targi o to kto — komu —
Czyż nam czasu nie szkoda?

Młodość zna taką mowę
I także zna uroki
Co budzą wiarę w ludzi
I przedzierają mroki.

Młodość — zna tajemnicę
Patosu ofiar, wyrzeczeń.
Czemuż nie zwali dziś z ramion.
Wszelkiej małości człowieczej?

Gromado serdeczna, młoda,
Krew z progów i z ulic — starta.
Życie — na pełnej jest parze —
I żyć — po tysiackroć — warto!

Nowy numer „Młodej Myśli Ludowej”

Ukazał się i jest do nabycia nowy (4-ty) numer „Młodej Myśli Ludowej”, miesięcznika poświęconego sprawom Ruchu Ludowego.

Pismo stawia sobie za zadanie rozpracowywanie zagadnień światopoglądu ludowego i jego kształtowanie. Ze względu na treść i poziom artykułów, numery „Młodej Myśli Ludowej” przedstawiają wysoką wartość i nie może ich braknąć w ręku każdego wiciarza i ludowca.

Ostatni numer zawiera:

T. Kozakiewicza — „O ściślejsze współzycie ze wsią”.

M. Grada — „Postęp jest niepodzielny”.

M. Józwiaka — „U bieguna spraw ludzkich”.

St. Garczyńskiego — „Zagadnienie gospodarczego planowania w programie Ruchu Ludowego”.

Wl. Dąbka — „Obowiązek chłopskiego inteligenta” oraz Sprawozdania.

Pismo redaguje Komitet Redakcyjny z kol. M. Gradem, jako Przewodniczącym. Wydaje Związek Młodzieży Wiejskiej R.P. „Wici”.

Obowiązkiem każdego wiciarza i ludowca jest czytać i prenumerować

»Młoda Myśl Ludowa«

Adres Administracji — Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, pokój 212. Cena numeru 20 zł.



NOWA ZAGRODA

BEZPŁATNY MIESIĘCZNY DODATEK DO TYGODNIKA „WICI”

WYDAJE AKADEMICKIE KOŁO „WICI” STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIE

Rok I

Warszawa, październik 1946 r.

Nr 2

Z pracą dla wsi nie możemy czekać

Referat kol. Z. Witebskiego na otwarciu Kursu Budown. Wiejsk. w Nowym Piasecznie dn. 9. IX. 46 r.

Osiągnięcia zbiorowej pracy są wynikiem wielu czynników, które w zgodnym współdziałaniu dać mogą to, co zwykliśmy nazywać osiągnięciem pozytywnym. Jednym z najpoważniejszych w liczbie tych czynników jest zaufanie zespołu do swego kierownictwa, jako elementu wykonawczego, a z drugiej strony wiara tegoż kierownictwa w dobrą wolę i szczerą chęć jak najszybszego wykorzystania przez zespół kolejno osiągniętych zadań.

Dzisiaj stoimy przed drugim już poważnym osiągnięciem na drodze, której linię w ogólnych zarysach określiliśmy na czerwonym zebraniu. Trzeba podkreślić, że właśnie moment ogólnego zaufania odegrał w pracy naszej i jej wynikach niepoślednią rolę. Sięgnijmy myślą wstecz dla naszkicowania historii naszych ostatnich poczynań. Kiedy na pierwszym zebraniu Koła uchwaliliśmy skierować swoje wysiłki ku przebudowie technicznej wsi, nie bardzo jeszcze wszyscy (nie wyłączając inicjatorów) zdawali sobie sprawę ze środków i dróg, jakimi kroczyć należy, by cel ten osiągnąć. Jasnym było, że przez wysunięcie na czoło zadań przebudowy, dokonujemy poważnego przeszerokowania w normalnych, dotychczas przyjętych formach pracy akademickich kół wiciowych. Należało zatem głębiej przemyśleć i uzasadnić potrzebę tego rodzaju zmiany. Szereg rozmów, konferencji, rozważań, określiło prawie definitywnie drogę, jaką kroczyć będzie Koło. Doszliśmy do wniosku, że z jednej strony przedstawienie psychiczne młodzieży w ogóle i członków Koła także, z drugiej palące potrzeby wsi, oraz zjawisko trwającego, a niekorzystnego dla wsi wysferzania się młodzieży studiującej, każą wzięć wachlarz zadań do aktualnie najważniejszych, a ważkość ich określić wspomnianymi potrzebami wsi, z tym, że drogi do ich zaspokojenia uzależnić od charakteru uczelni, przy której Koło istnieje. A więc

w ogólności na pierwszym planie odbudowa i przebudowa wsi, w naszym wypadku przebudowa techniczna. Doprowadzimy do niej poprzez: 1) organizowanie dwojakiego rodzaju kursów i prelekcji, a) na których my wiedzę fachową pobierać będziemy; b) w których wystąpimy, jako prelegenci; 2) redagowanie wydawnictw; 3) wycieczki krajowe i ew. zagraniczne; 4) praca badawcza i jaknajszersza współpraca z instytucjami państwowymi i społecznymi o tym charakterze. Chcemy przez ugruntowanie rzetelnej wiedzy z dziedziny budownictwa wiejskiego (ma się rozumieć nie chodzi tu tylko o budowę zagrody) rozszerzyć znacznie zastęp świadomych, fachowych i ideowych pracowników, którzy niekoniecznie na wsi mieszkając, potrafią dla wsi pracować. Jeżeli tu i tam słyzy się dziś sarkania na niedość sprawiedliwe w stosunku do miasta traktowanie przez czynniki oficjalne różnych dziedzin z przebudowy, a nawet odbudowy wsi, to stwierdzić trzeba, pomijając dzisiejsze stosunki polityczne, że przeważnie zawinił tu brak fachowców (z wyjątkiem rolnictwa), brak odpowiedniej ilości ludzi przynajmniej fachowo obezpanych z odpowiednimi dziedzinami, którzyby potrafili nadać właściwą wagę zagadnieniu. W istniejących dla spraw wiejskich instytucjach względnie działach instytucji, pracują naogół miesz-

czanie, co wobec ciągłego jeszcze poważnego zróżnicowania między wsią a miastem, może niezawsze dawać pomyślne rezultaty. Dlatego też związanie młodzieży wiejskiej, już w czasie studiów, obranym przez nią zawodem z odpowiednią dziedziną życia wsi sprawi, że młodzież ta w większej niż dotąd liczbie potrafi ją potym dźwigać wzwyż, i to nie tylko po przez działalność polityczną, ale konkretną pracą na codzień.

Nie odurzając się zbytnim optymizmem, że wszyscy członkowie naszego Koła będą w przyszłości bezpośrednio dla wsi pracować, pewni jesteśmy, że udział w wypełnianiu uchwalonego programu, da im na tyle fachowej wiedzy, iż liczyć będzie można zawsze na ich realną pomoc.

Sposoby racjonalnego budowania, wykonywania wszelkiego rodzaju urządzeń technicznych wsi, szerzyć będziemy jeszcze w czasie studiów w miarę zdobywanych wiadomości i wolnego od nauki czasu. Nie możemy czekać z pracą dla wsi na dyplom; należy wykorzystać młodzieńczy zapał i ruchliwość dla propagowania naszych idei. Mamy najlepsze możliwości w tym względzie: fachowa wiedza, najbliższe więzy ze wsią i społeczne podejście. Któż, jak nie my, dokona wyłomu w umysłach wiejskich na korzyść umiejętnego budowania? Żadne nakazy, przepisy i inne odgórne in-

terwencje państwa nie zdołają tak szybko i gruntownie dokonać tego rodzaju przeobrażenia. Nie odmawia się konieczności interwencji państwa w ogóle, tylko, że winno ono spełniać w tym wypadku rolę kontynuatora i kuratora społecznie zrodzonej i rozpowszechnionej myśli.

W konkluzji dochodzimy, że praca nasza da się rozbić na dwa bezpośrednio po sobie następujące etapy: 1) pobieranie wiedzy fachowej 2) emanowanie jej na wieś. Taki logicznie nasuwa się porządek rzeczy. W obydwu mamy osiągnięcia: „Nowa Zagroda” i dzisiaj rozpoczęty Kurs Budownictwa Wiejskiego, z tym, że miesięcznik „Nowa Zagroda” został wydany wcześniej, niż rozpoczęto kurs. To przedstawienie w następstwie etapów, zawdzięczamy przemożnej chęci do pracy w określonej dziedzinie, którą należało przyoblec jaknajrychlej w jakieś realne kształty. Możliwości do wydawania miesięcznika nasunęły się szybciej. Przyznać należy, że oparliśmy się, jeśli chodzi o stronę fachową na pozostających poza „Wici” czynnych fachowcach. Starać się będziemy jednak jak najkrócej absorbować ich i przejąć wydawnictwo całkowicie na swoje barki.

Poza tymi osiągnięciami czeka na wypełnienie reszta programu, do którego doprowadzi przede wszystkim dobra wola i długofalowy zapał nie tylko jednostek ale całego zespołu.

O czym mówiono na kursie

Kurs zgromadził 21 osób — przeważnie studentów Politechniki Warszawskiej, chociaż byli i koledzy z Krakowa, Lublina, Łodzi i poznańskiego.

Zorganizowanie kursu w odbudowywanej wsi Piaseczno, bez pośrednio na budowie miało tę ogromną zaletę, że prócz mniej lub więcej suchych wykładów mieliśmy możliwość porównywać natychmiast usłyszane przesłanki z praktycznymi wynikami w wykonawstwie.

Obcując ciągle z bezpośrednio zainteresowanymi chłopami wyciągaliśmy wnioski co do zalet i braków odbudowy. Duże znaczenie miały również i samodzielne próby wyrobu niektórych elementów budowlanych, a zapoznanie się z wielu trudnościami organizacyjnymi i realizacyjnymi zmieniło krytyczny stosunek do dziedziny odbudowy wsi.

Program kursu był bardzo obszerny i różnorodny zarówno w

dziedzinie ogólnej — teoretycznej jak i praktycznej — materiałowej, planowania i kosztorysowania. Inż. L. Lutyk omawiając zgadnienie odbudowy i przebudowy wsi zaznaczył ogrom zadań jakie spadły na państwo i społeczeństwo wskutek konieczności odbudowy 400.000 zagród zniszczonych i przebudowy 250.000 w związku ze zmianą ustroju rolnego. Podział pracy mu

si być taki, że finansowanie planowania i dyspozycja należą do państwa, zaś organizacja wykonania leży w ramach społeczeństwa. Samorzutna odbudowa pomimo, że zabudowała około 20% zniszczeń ma wiele braków gdyż nie buduje tak jak trzeba — bezplanowo, z nieodpowiednich materiałów i nie tam, gdzie trzeba najbardziej.

Charakteryzując przemianę przedwojennych kryteriów gospodarczych podał przykład, że o ile przed wojną uważano, że maksymalny wkład na zabudowania nie może przekraczać 50% wartości gospodarstwa, to zabudowa zagrody w Piasecznie kosztuje przeciętnie 700.000 zł., co stanowi nieraz więcej niż 120% wartości gospodarstwa. Ogromne zadanie stoi przed spółdzielczością, gdyż jedynie ta forma współpracy społecznej może wykonać olbrzymie dzieło odbudowy.

Dziedzinę materiałową w różnych formach omówili pp. inż.: Jaczynowski i Pawlikowski podkreślając coraz bardziej rozszerzające się znaczenie betonu jako najłatwiejszego i najtrwalszego materiału budowlanego w formie cegieł, pustaków i dachówek. Warto zaznaczyć, że o ile np. produkcja cegieł z 3,5 miliarda sztuk przed wojną spadła obecnie do 0,5 miliarda sztuk, to cement jest w stanie całkowicie pokryć zapotrzebowanie krajowe. Jedna lub kilka betoniarni w powiecie może zaopatrzyć w dostatecznej ilości okolice w trwały materiał budowlany; jednak na przykładzie Piaseczna, czy odbudowującego się powiatu makowskiego okazuje się, że nieraz trudno jest zharmonizować trudności transportowe z posiadaniem na miejscu dobrej wody i żwiru.

W dziedzinie kosztorysowania uderzyła nas olbrzymia ilość niewiadomych i nieprzewidzianych czynników wpływających na zmianę kosztów budowy na wsi — stąd zrozumiałą jest otwarta kalkulacja na podstawie której SPB odbudowuje Piaseczno. Zwłaszcza charakterystycznym jest ogromny brak fachowców — o ile spotyka się na ogół lepszych i tańszych cieśli niż w mieście, to murarze przewożeni o dziesiątki kilometrów (na miejscu niema) są ogromnie drodzy. Jeszcze gorzej jest ze zdunami i dekarzmi — których często trzeba sobie dopiero wykształcić. Dlatego też i w samym Piasecznie spotyka się wiele niedociągnięć technicznych oraz kiepskiego wykonania.

Inż. Piróg przedstawił sprawę elektryfikacji wsi. Duży kapitał inwestycyjny, a stosunkowo niewielkie zapotrzebowanie (cała zelektryfikowana wieś polska zużywałaby około 20% ogólnej produkcji) było powodem, że

przed wojną zaledwie 170 wsi w Polsce posiadało prąd. Ciekawe jest, że wg. statystyki zaprowadzenie elektryczności zmniejsza ilość pożarów do 2%. Wykorzystanie silników elektrycznych, i zaprowadzenie wodociągów ze studzien artestyjskich obniży wydatnie koszty produkcji rolnej. Przeciętnie koszt zaprowadzenia elektryczności z 3 kilometrową linią wysokiego napięcia wynosi około 20 tys. zł na gospodarstwo, a możliwości realizacyjne daje utworzenie spółdzielni i wiejskich komitetów elektryfikacyjnych (podobnie zelektryfikowała się wieś angielska, francuska i czeska). Obecnie mamy w Polsce około 1000 zelektryfikowa-

nych wsi, a plany przewidują na rok 1947 zaprowadzenie prądu w dalszych 450 wsiach, w 48 — 700 w 49 — 4000 wsiach.

Dziedzinę planowania opracowali inż. inż. Płoski i Serafin zarówno z punktu widzenia ogólnego jak i szczegółowego budowy bud. mieszkalnych i inwentarskich. Dział projektowania pokonywać musi wiele urzędów, zakorzenionych w tradycji budowlanej wsi, stąd rola planistów w odbudowie jest b. trudna i wymaga ciągłej łączności z rolnikami i innymi fachowcami budowlanymi, ogrodniczymi itp.

Czasem pewne małe szczegóły decydują o zupełnie nieprzychylnym ustosunkowaniu się

chłopa do projektu. Rzucono pewne światło na spór czy wieś ma być zwarta czy rozbita pod względem zabudowania. Wiele projektów omawiano na budowie i podczas odbytej wycieczki w teren przyczółkowy nad Pilicę, gdzie samodzielna odbudowa po czyniła już pewne postępy.

Ogółem kurs dał wiele materiału do rozważań i dyskusji o których krytycznie napiszemy w następnych numerach — obecnie stwierdzić musimy, że organizowanie tego rodzaju imprez ma wielki znaczenie w dziedzinie popularyzacji zagadnień odbudowy wsi.

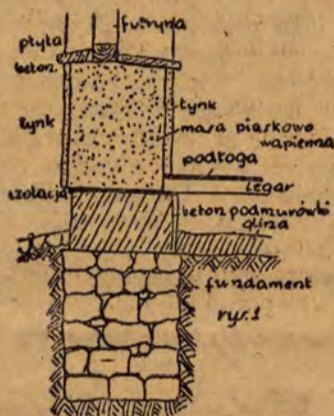
Kuś Stanisław

Budownictwo piaskowo-wapienne

W miejscowościach naszego kraju posiadających pokłady dobrego piasku, t. j. czystego, wolnego od domieszek ilu i gliny, oraz odznaczającego się ostrością (poznac można rozcierając go na dłoni) materiał piaskowo-wapienny z powodzeniem użyty być może do budowy budynków mieszkalnych i gospodarczych w postaci betonu ubijanego w formach z desek, lub w postaci cegieł normalnego wymiaru.

Materiał ten użyty być może na ściany budynku tak zewnętrzne jak i wewnętrzne, lecz tylko w części swej nadziemnej ponad izolacją położoną na podmurówce poniżej legarów podłogowych. Fundament i podmurówka, oraz ściany mające styczność bezpośrednio z wilgocią gruntową, jak na przykład ściany piwnic winny być wykonane z materiałów odpornych na wilgoć np. z kamienia, betonu cementowego, dobrze wypalanej cegły i t. p. Przewody komińowe i kominy winny być wykonane z cegły palonej, gdyż materiał piaskowo-wapienny pod wpływem wysokiej temperatury kruszy się. Jest on również wrażliwy na działanie kwasów, a zatem w pomieszczeniach, w których gromadzi się nawóz (budynki inwentarskie) ściany od strony wewnętrznej na wysokość 1 m. należy posmarować dwukrotnie na gorąco gładzonym, lub smołą gazową. Izolację przeciwwilgociową należy wykonać z warstwy asfaltu lub ułożonej podwójnej warstwy tektury smołcowej (papy) posmarowanej z zewnątrz i wewnątrz smołą pogazową lub lepikiem. Jest to czynność niezwykle ważna, gdyż materiał piaskowo-wapienny jest bardziej nasiąkliwy, niż cegła wypalona z gliny. Wysokość warstwy izolacyjnej ponad poziomem otaczającego terenu winna wynosić około 40 cm. (rys. 1).

Unikać należy wszelkich odsadzek poziomych z zewnątrz budynku, jak na przykład odsadki zewnętrznej podmurówki (co-



ku). Lice zewnętrzne cokołu winno być w jednej płaszczyźnie z licem ściany, lub też lice ściany winno być cokolwiek wysunięte nazewnątrz poza licem podmurówki, a to celem zabezpieczenia dolnej części muru od zawilgocenia skutkiem opadów atmosferycznych. Należy zwracać uwagę na odpowiedni odpływ wody deszczowej z dachu przez większe wysunięcie okapów i należyte urządzenie rynien i rur odpływowych. Mury podokienne z zewnątrz należy zabezpieczyć przez t. zw. fartuchy z blachy cynkowej z odpowiednim okapem t. zw. „kapinosem”, lub płytą betonową. Mur z masy piaskowo-wapiennej jest „zimniejszy” niż mur z cegły palonej. Grubość muru z cegły palonej 40 cm. pod względem własności cieplnych odpowiada 50 cm. muru piaskowo-wapiennego. Do budynków mieszkalnych należy stosować ściany zewnętrzne z masy piaskowo-wapiennej o grubości 60 cm. Mur z cegły piaskowo-wapiennej należy stosować w 2 cegły (główkowe) z izolacją powietrzną szerokości 5—6 cm., zamykając te przestrzenie powietrzne w kierunku pionowym

co 6—8 warstw jedną warstwą cegły, a to w celu przeszkodzenia podnoszeniu się do góry ciepłego powietrza z warstw dolnych.

Jak sama nazwa wskazuje składnikami masy piaskowo-wapiennej są wapno i piasek, które to składniki po wymieszaniu w pewnym stosunku w zależności od gatunku piasku, jego uziarnienia oraz stopnia tłustości wapna tworzą jednolitą masę tężącą pod wpływem powietrza. Wapno mające być użyte do masy piaskowo-wapiennej, czy to do murów ubijanych, czy to do wyrobu cegły winno być zgazowane i pozostawione w dole przed użyciem przynajmniej 4 tygodnie. Zanieczyszczenia zawarte w piasku nie mogą przekraczać 4 proc. Dokładniejsze zbadanie stopnia zanieczyszczenia dokonać można przez nasypanie piasku do szklanego czystego naczynia (słoik lub butelka) do połowy tego naczynia, nalanie czystej wody, dobre wymieszanie piasku z wodą i pozostawienie w spokoju kilkanaście godzin. Zanieczyszczenie osiągnie jako warstewka ponad piaskiem. Jej grubość w stosunku do wysokości słupka piasku wykaże procentowy stosunek zanieczyszczenia (rys. 2). Lotny, miękki piasek, jako pył nie nadaje się do użycia, gdyż mur ubity z takiego piasku, nawet przy użyciu większego stosunku wapna jest kruchy, a również i cegła z powodu kruchości nie nadaje się do użycia. W zależności od gatunku piasku i wapna stosunek ciasta wapiennego do piasku



Rys. 2

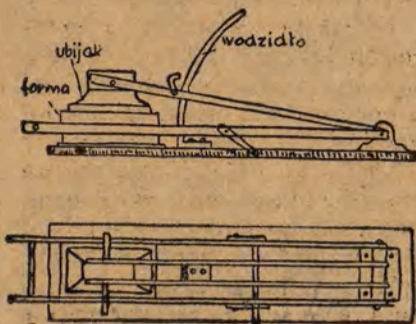
stawienie w spokoju kilkanaście godzin. Zanieczyszczenie osiągnie jako warstewka ponad piaskiem. Jej grubość w stosunku do wysokości słupka piasku wykaże procentowy stosunek zanieczyszczenia (rys. 2). Lotny, miękki piasek, jako pył nie nadaje się do użycia, gdyż mur ubity z takiego piasku, nawet przy użyciu większego stosunku wapna jest kruchy, a również i cegła z powodu kruchości nie nadaje się do użycia. W zależności od gatunku piasku i wapna stosunek ciasta wapiennego do piasku

ku wynosić winien: przy b. drobnym lecz czystym i ostrym piasku na 1 miarę ciasta wapiennego dosypać można 1 do 6 miar piasku; przy piasku ostrym, czystym i o różnym uziarnieniu — 6—7 miar piasku, a nawet w wyjątkowych wypadkach przy tłustym, dobrze zgaszonym wapieniu, a dołowanym przez kilku-miesięczny okres stosunek można podnieść do 8 miar piasku na 1 miarę wapienia. Przy użyciu 4 tygodniowego wapienia i piasku nawet niezbyt wilgotnego nie należy przy mieszaniu dodawać wody, a to ze względu na łatwiejsze ubijanie i szybsze tężenie masy. Przy użyciu zaś dłuższej dołowanego wapienia i b. suchego piasku dla łatwiejszego mieszania masy można nieco dodać wody. Do przygotowanej masy piaskowo - wapiennej piasek należy dosypywać stopniowo, mieszając z wapieniem b. dokładnie każdą dosypywaną porcję. Dokładność wymieszania można uderzając szpadłem „na płask”; o ile miejsce po uderzeniu nie będzie posiadało białych plamek, a kolor masy będzie jednolity, masę można uważać za wymieszaną dokładnie. Masę należy przygotowywać mieszając ją graczami, żelaznymi grabiami i rozcierając szpadłami. Po wymieszaniu masy należy po zostawieniu jej pod działaniem powietrza w postaci usypanego stożka na okres od 1—6 dni. Zbędna ilość wody wyparuje lub wchłonięta zostanie w grunt, a pozostanie tylko tyle wilgoci ile potrzeba do związania się wapienia z piaskiem. Przy użyciu lekko wilgotnej masy ubijanie jej w murach, lub wyrób cegły piaskowo - wapiennej jest łatwiejszy, wiązanie i tężenie następuje szybciej, jak również i przesychnienie muru. Podczas wilgotnej i dżdżystej pogody lub przymrozków nie należy przygotowywać masy piaskowo - wapiennej.

FORMOWANIE CEGŁY

Cegłę wyrabiać można przy pomocy zwykłych form używanych do wyrobu cegły cementowych, lub przy pomocy form specjalnych 1-ceglowych z ubijakiem żelaznym, o powierzchni ubijaka, odpowiadającej powierzchni ubijanej cegły. Po dokładnym wypełnieniu formy, oraz po wyrównaniu masy w formie strychulcem 4 lub 5 uderzeń ubijaka daje gotową cegłę o przepisowych wymiarach (rys. 3). Cegłę po podniesieniu formy przenosi się na podkładce żelaznej na wyrównane miejsce lub na przygotowane deski, ustawiając cegły na kant w pewnych odległościach od siebie dla umożliwienia dostępu powietrza. Po upływie 2 lub 3 dni cegłę

można ustawiać w kozły na kant, lecz o wysokości nie większej jak 10 warstw i również roz-



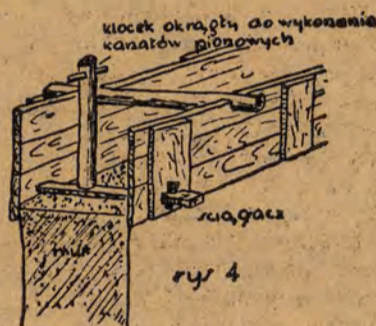
Rys. 3

stawiając cegły w kozłach w pewnych odległościach. Ze szczególną dokładnością winno się odbywać formowanie cegły-licówki. Należy w tym wypadku wysmarować formę ropą naftową i ubijać silniej i więcej razy. W zależności od stanu pogody cegła, która przestała w kozłach od 3 do 4 tygodni, może być użyta do budowy budynków parterowych. Jej wytrzymałość w tym okresie wynosi około 1,5 kg/cm. kw. Po upływie 8—10 miesięcy magazynowania cegły pod dachem, lecz w szopie bez ścian tylko na słupach dla ułatwienia dostępu powietrza, lub w inny sposób zabezpieczonej od opadów atmosferycznych, cegła może być użyta do budowy 1-piętrowych budynków w dol-

nych częściach muru. Ze względu na to, że dokładne wymieszanie masy piaskowo - wapiennej, szczególnie bez dodawania wody, jest robotą żmudną i kosztowną przy robocie płatnej, mieszanie można ułatwić stosując mieszadła t. zw. „sznajdry” takie jak dla gliny przy produkcji cegieł wypalanych z uruchomieniem mieszadła kieratem konnym. W tym wypadku zleżka wymieszana masę wysypuje się do mieszadła i po kilku obrotach kieratu otrzymuje się dokładnie wymieszaną masę.

MUR Z MASY PIASKOWO-WAPIENNEJ UBIJANEJ

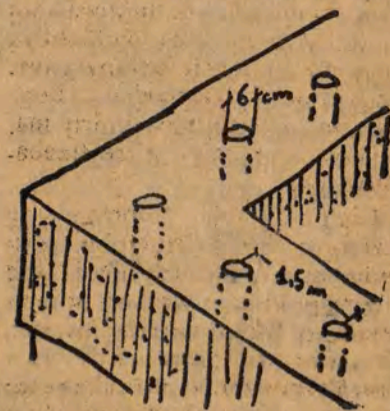
Ubijanie masy wykonywać należy w formach drewnianych (rys. 4) z desek grubości 30 mm



o łącznej wysokości 50 cm i długości od 2 do 3 m.

Poszczególne warstwy ubija-

ne nie powinny przekraczać grubości 10 do 12 cm. Zbyt grubych warstw nie należy dawać ze względu na to, że przy cień-



Rys. 5

szych warstwach następuje szybsze wiązanie masy, szybsze przesychnienie muru, oraz uzyskuje się mniejszy procent osiadczenia muru. Celem przyspieszenia procesu wiązania i tężenia masy w ścianach grubszych należy zastosować kanały cyrkulacyjne powietrzne tak jak w murach glinolitych (rys. 5). Po wykończeniu budowy i przeschnięciu muru należy otwory wylotowe kanałów zaprawić masą piaskowo - wapienną. Przed ustawieniem formy wyżej należy sprawdzić stopień tężenia warstwy dolnej.

inż. Ludwik Pawlikowski

Nowe projekty zagród wiejskich

Ostatnio ukazała się książka p. t. „Projekty zagród wiejskich”, opracowana i wydana przez Ministerstwo Odbudowy. Wydawnictwo to jest jedną z cegiełek, mających na celu planową odbudowę wsi i jako takie zasługuje na uwagę — tym bardziej, że projekty takie dotąd były rzadkością. Jak się dowiadujemy z przedmowy projekty te zostały opracowane przez szereg inżynierów architektów z Biura projektów odbudowy wsi, Wydziału Planowania Wsi, Głównego Urzędu Planowania Przemysłowego oraz Regionalnych Urzędów Planowania Przestrzennego.

Według intencji autorów projekty nie są wzorowymi projektami zagród, ale stanowią pewne sugestywne próby rozwiązania zagrody chłopskiej jako organicznej całości. Niewątpliwie bowiem przez ich wydanie chce się podsunąć pewne sugestie budowie i przebudowie wsi, przy dokonywanej obecnie odbudowie i przebudowie wsi, zniszczonej na skutek działań wojennych.

Ogólnie biorąc, projekty za-

gród niewiele jednak nowego wnoszą w dotychczasowe budownictwo wiejskie. Opierają się bowiem na stanie faktycznym i nie uwzględniają w dostatecznej mierze racjonalnej organizacji pracy w gospodarstwie wiejskim, specjalizacji, mechanizacji i uprzemysłowienia produkcji rolniczej, potrzeb higieny i innych wymagań, które trzeba postawić dzisiaj budownictwu wiejskiemu. Nie są one rezultatem koniecznych głębszych studiów nad różnorodnymi elementami gospodarstwa wiejskiego i zagrody chłopskiej jako warsztatu pracy. Nie wynika z nich, żeby w opracowaniu współdziałali z inżynierem architektem fachowcy różnych dziedzin życia wiejskiego, zwłaszcza różnych kierunków produkcji rolniczej, jako przedstawiciele chłopca - rolnika.

Przy bliższym rozpatrzeniu projektów z wyżej przytoczonego punktu widzenia zwraca uwagę fakt, że plany zabudowy dla gospodarstwa najmniejszego i największego w programach swoich są prawie identyczne, a różnią się co najwyżej tylko roz-

miarami budynków. Tymczasem odbywający się proces specjalizacji wyznacza pewne określone zadania i kierunki produkcji dla gospodarstw różnej wielkości, różnych warunków ekonomicznych i t. p., np. dla gospodarstw małych pracochłonnych — kierunki produkcji warzywniczo - sadownicze, hodowli drobnego inwentarza, dalej dla gospodarstw średnich — kierunki produkcji zbożowej, hodowlanej lub uprawy roślin przemysłowych i t. d. Poza tym nie uwzględnia się potrzeby ani ścieków, ani wybiegów, ani oświetlenia, ani urządzeń wewnętrznych, rozlokowania inwentarza, pomieszczeń na przechowywanie zapasów i t. p. Projekty budynków mieszkalnych posiadają podobne braki. Plany są potraktowane zbyt szkieletowo, bez rozpracowania szczegółów urządzeń i ich wymiarów. Wreszcie brak jest bliższych wyjaśnień odnoszących się do wielkości gospodarstwa, ilości potrzebnych rąk do pracy, wielkości rodziny, ilości inwentarza żywego, ilości zbiorów i plodów rolnych, a nawet spisu rzeczy i numeracji rysunków, które by

ulawić mogły wykorzystanie projektów.

Ale jakkolwiek projekty te mają duże i tak różnorodne braki, to w praktyce mogą mieć jeszcze dziś pewne znaczenie ze względu na to, że niewiele odbiegają od wzorów dotychczas stosowanych. Dużą wartość mają również dane co do ilości potrzebnego materiału budowlanego.

Dobrze by było, żeby przy opracowaniu następnych projektów zagród wiejskich i innych urządzeń budowlanych na wsi, powołane do tego czynniki, a głównie urzędy planowania prze-

strzennego, utworzone Dekretem z 2.IV 46 r. o planowym zagospodarowaniu przestrzennym kraju, korzystały w większym stopniu, niż dotychczas, z wiedzy ludzi nauki i praktyki życia wiejskiego, żeby projekty te powstawały nie jako koncepcje tego lub owego architekta, którym na ogół jest urbanista, ale jako wynik pracy zespołowej ludzi, którzy z tytułu swej fachowości mają prawo współtworzyć projekt warsztatu pracy i reprezentować gospodarującego chłopą.

L. L.

Szkoły i Ośrodki Zdrowia dla wsi a „akcja barakowa“

W ramach uruchomionej jeszcze w styczniu (25.1.) br. akcji specjalnej w sprawie odbudowy wsi na terenie masowych zniszczeń wojennych, wieś miała otrzymać wszystkie, będące wówczas do dyspozycji baraki niemieckie, z odpowiednim przystosowaniem ich na tymczasowe pomieszczenia w pierwszym rzędzie dla instytucji, a następnie na tymczasowe pomieszczenia mieszkalne dla bezdomnej ludności wiejskiej tych terenów. Akcja miała być przeprowadzona w tempie bardzo szybkim, z uwagi na naglące potrzeby wsi w tym zakresie.

Wszyscy Ministrowie i instytucje państwowe zostały zobowiązane uchwałą Prezydium Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów do przekazania Ministerstwu Odbudowy w terminie do dnia 1.3.46 r. wszelkich baraków nieużytkowanych faktycznie w dniu 1.11.46 r. Minister Komunikacji miał dostarczyć odpowiedniej ilości środków transportowych do przewozu baraków. Minister Bezpieczeństwa Publicznego i Administracji Publicznej zobowiązani byli pomóc w rozbiórce, przewoźce i budowie baraków przez dostarczenie siły roboczej spośród jeńców, ludności niemieckiej i więźniów, Minister Arozwizacji i Handlu miał zapewnić wyżywienie dla zespołów roboczych zatrudnionych w akcji.

Wydawałoby się, że cała machina winna z miejsca ruszyć, a wieś dzisiaj winna w pełni korzystać z baraków, conajmniej zaś szkoły i ośrodki zdrowia winny być oddane do użytku. Tymczasem w terenie akcji tej prawie, że nie widać. Mimo gwałtowności potrzeb akcja jest przeprowadzona opieszale. Dopiero po upływie sześciu miesięcy na początku lipca b. r. Ministerstwo Odbudowy rozesało w teren rozdzielniki baraków, przeznaczonych na szkoły i ośrodki zdrowia. Pomoc udzielona wsi w tej formie byłaby bardzo skuteczna. Dla przykładu podajemy, że np. na teren woj. Kieleckiego miało

przerzucić pokazań ilość baraków na te cele o łącznej powierzchni około 25.000 m², z czego na powiat Kozienicki, uchodzący za najbardziej zniszczony, przypada przeszło 25%, na powiat Sandomierski, Stopnicki, Iłżecko-Starachowicki po około 15%, na powiat Opatowski ok. 13%, pow. Kielecki 10% i pow. Radomski 7%. W barakach tych odpowiednio dostosowanych miało znaleźć pomieszczenie 19 ośrodków zdrowia: 4 w pow. Stopnickim, po 3 w powiatach Kozienickim, Opatowskim i Sandomierskim, po 2 w powiatach radomskim, kieleckim, iłżecko-starachowickim, oraz 86 szkół wiejskich różnego typu i wielkości: 16 w pow. iłżecko - starachowickim, po 14 w powiatach kozienickim i sandomierskim, 12 w pow. kieleckim, po 11 w powiatach opatowskim i stopnickim i 8 w pow. radomskim. Pomoc, jak z tego zestawienia widać, bardzo znaczna. Szkoda tylko, że tych ośrodków zdrowia i szkół nie widać jeszcze na wsi. Wskutek opieszalności działania władz przy wykonywaniu obowiązków nałożonych na nie przez Komitet Ekonomiczny, baraki te w bardzo nikłym tylko procencie zostały przewiezione, a jeszcze w mniejszym oddane szkołom i ośrodkom zdrowia.

Z chwilą rozpoczęcia roku szkolnego i zbliżania się zimy, sprawa ta jest nadal niecierpiąca zwłoki w wykonaniu. Wieś na terenach najbardziej poszkodowanych przez działania wojenne ma prawo domagać się, by przynajmniej zdrowie jej ratować skutecznie, a dzieciom jej zapewniono możliwość osiągnięcia podstawowego wykształcenia. Należy oczekiwać, że Władze państwowe, odpowiedzialne za wykonanie akcji specjalnej w zakresie pomocy barakowej dla wsi na terenach masowych zniszczeń, zrobią teraz wszystko, aby jeszcze przed zimą baraki zostały przetransportowane do miejsc przeznaczenia, pobudowane i oddane do użytku zbiorowego wsi.

L. L.

Jak zabezpieczyć budynki przed grzybem domowym

Grzyb domowy jest groźnym wrogiem budynków drewnianych i drewnianych części budynków murowanych. Do swego rozwoju wymaga on wilgoci i ciepła. Ciepła nie brak w budynkach opalanych przez cały rok, wilgoć zaś bądź podsiąka z ziemi wskutek złej izolacji fundamentów, wdziiera się przez nieszczelny dach w postaci zasieków lub zasadza się na ścianach i pod podłogami wskutek złej wentylacji (wietrzenia).

Grzyb rozkłada drewno powodując jego próchnienie. Grozi to w końcu zawaleniem się budynku, zarwaniem się podłóg, a także zagraża zdrowiu mieszkańców. Pierwszą bowiem oznaką wystąpienia grzyba jest przykry stęchły zapach, wydzielający się z pod podłóg, oszalowania itp. miejsc, gdzie grzyb na razie w ukryciu się rozwija. Poza tym widzimy wilgotne plamy po kątach. Następnie grzyb wychodzi na światło dzienne, porastając w postaci białych watowatych nalotów powierzchnię desek podłogowych, parapetów, framug itp. W końcu na tej białej grzybnicy wyrastają owocniki („grzyby”) żółte z białą obwódką. Oznacza to, że rozwój grzyba już b. daleko się posunął. To też

należy przystąpić do walki z grzybem zaraz po dostrzeżeniu pierwszych jego objawów. Walka z grzybem, gdy już się pojawił, nie należy do rzeczy ani tanich ani łatwych. Szczególnie trzeba się strzec domorosłych „odgrzybiaczy” oraz własnej fuszerki. Wynikiem takich prac bywa konieczność ponownego odgrzybiania. Lepiej od razu wezwać wprawnego fachowca. Odgrzybianie przeprowadzi on usuwając chore części i zastępując je zdrowym drewnem zabezpieczonym przed grzybem środkami grzybobójczymi. O wiele taniej i wygodniej jest zabezpieczyć się przed grzybem zaraz przy budowie, nasycając drewno tymi samymi środkami. Są to: Fungol, Fluodin, Fungomór, Kreodina i Fungopasta. Chcąc przekonać się czy drewno przeznaczone do budowy jest zdrowe, należy nadesłać próbkę jego do laboratorium.

F U N G U S
WARSZAWA, Nowogrodzka 49
(dom Akcji Katolickiej),
gdzie otrzymać można także bezpłatne porady we wszystkich sprawach związanych z ochroną drewna przed grzybem i owadami.

Zabudowa wsi Szwedzkiej

wg odczytu arch. H. Mjöberga
Wieś szwedzka do początku ubiegłego stulecia miała charakter zabudowy zwarty, przeprowadzona na początku 19 w. kompletna komasacja spowodowała, że obecnie składa się ona z luźno rozrzuconych zagród. W zależności od części kraju układ zagrody różny — na południu zagroda zwarta, budynki gospodarcze pod jednym dachem o ścianach składających się ze szkieletu ryglowego drewnianego wypełnionego cegłą. W środku i na południu kraju budynki rozrzucone, drewniane.

Szczególną uwagę zwraca doskonała wentylacja budynków inwentarskich, oraz oświetlenie zarówno światłem dziennym (duże okna) jak i elektrycznym. Elektryczność ma

szersze zastosowanie zarówno w oświetleniu jak i poruszaniu maszyn.

Dom mieszkalny bardzo obszerny, zazwyczaj drewniany, wolno stojący, składający się najskromniej z 2 pokoi, kuchni i pralni, ogrzewany centralnie.

Szerokie zastosowanie w budownictwie wiejskim mają tu „materiały zastępcze”, takie, jak lekkie betony, pustaki betonowe itp.

Państwo udziela budującym się chłopom szwedzkim dużą pomoc przez przyznawanie kredytów budowlanych, wynoszących niejednokrotnie 80% kosztów budowy oraz zakładami specjalnych biur projektów, opracowujących plany zagród i budynków wiejskich.

W. S. W.

Z książek i wydawnictw

„Dom — Osiedle — Mieszkanie” organ Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej (Nr. 1) w artykule „Plan i planowanie” pisze m. innymi:

„Dziś, gdy planujemy dom mieszkalny, zaczynamy jak ktoś powiedział, nie od fasady, ale od garnka w kuchni, to znaczy myślimy nie tylko o rozkładzie mieszkań w domu, i pokoi w mieszkaniu, ale przede wszystkim o rozmieszczeniu w tym mieszkaniu sprzętów niezbędnych dla bytowania i do nich dostosowujemy rzut mieszkania.

A jednocześnie wiemy, że dobrego mieszkania nie stworzymy w osiedlu, które będzie wadliwie zabudowane. Coraz więc silniej narzuca się konieczność planowania miast, miasteczek i wsi, których także nie można planować bez uwzględnienia wzajemnej ich zależności. Od planowania regionalnego już tylko krok jeden do planowania kraju”.

X

Ogniotrwałe Budownictwo Na Wsi; Menandu Lukasiewicz. Nakład Ministerstwa Odbudowy, str. 135, rys. 58.

Autor w zrozumiałej i przystępnej formie omawia szereg materiałów, które mogą być wykonane na miejscu i zapewnić ognioodporność budynków z nich wykonanych.

X

Jak samemu zbudować z gliny tui, zdrowy, trwały budynek mieszkalny lub gospodarczy. Inż. Z. Raciecki, Łódź 1946. Nakładem P. Z. U. W., str. 55 rys. 44.

Książka zawiera przepisy budownictwa glinobitego. Budynki glinobite racjonalnie wykonane nie ustępują swymi właściwościami budynkom wykonanym z innych materiałów, przeto specjalnie należy je polecać, szczególnie obecnie przy tak dotkliwym braku materiałów budowlanych powszechnie stosowanych.

W. S. W.

Od Redakcji

KOLEŻANKI i KOLEDZY!
Redakcja „Nowej Zagrody” wprowadza dział poradnictwa technicznego. W związku z tym prosimy o nadsyłanie zapytań,

z dziedziny budowlanej, technicznej, a przez krótkie porady lub odpowiednie artykuły postaramy się udzielić Wam odpowiedzi.

WL. WYLIPEK (W. U. L. — Rachanie)

„Odchodząc z tego domu czuję w sobie dużo siły chłopskiej”

Przed wojną — rzecz można — jeden tylko Uniwersytet Ludowy spełniał swoje zadanie, to jest Orkanowy Uniwersytet Ludowy w Gaci Przeworskiej prowadzony przez Chrestnych Solarzów. Reszta Uniwersytetów to część pół-ludowych, część zaś służąca celom nieludowym, niechłopskim — niektóre — wręcz wrogiem wsi.

Z pierwszych Szyc, a później Gaci wychodzili młodzi ludzie pełni silnej woli i entuzjazmu, o ukształtowanym światopoglądzie i co może najważniejsze, mocni charakterem. W życiu przedwojennym, w ciężkim okresie okupacji i w życiu powojennym widać ich było, i jest, bardzo wyraźnie, bowiem silnie zaznaczali i zaznaczają swoją postawę w niezależnym Ruchu Ludowym i stanowią jednolitą — duchowo — grupę. Nie wiele było wypadków, by wychowankowie Chrestnego zeszli z drogi przez Niego wytyczonej, drogi prowadzącej do zrealizowania sprawiedliwej Polski Ludowej.

Wartość istotna Uniwersytetu Gackiego polegała na tym, że był on naprawdę niezależny, prowadzony przez wysokiej miary wychowawcę, jakim był Ignacy Solarz i że, jako instytucja oparta o pogłębioną ideologię wciowo — ludową, rekrutował najlepszy element młodzieży związkowej. Jeżeli nawet w tak ciężkich czasach, jakim był okres przedwojenny, młodzi chłopcy, z ostatnie niemal grosze, przychodzili do Uniwersytetu to świadczą o dużym wyrobieniu społecznym i świadomości Ruchu Ludowego u kandydatów na słuchaczy — z jednej i o popularności placówki w masach chłopskich oraz wielkich walorach osobistych i społecznych Chrestnego — z drugiej strony.

Po wojnie sytuacja na odcinku Uniwersytetów Ludowych mocno się zmieniła.

Na wyzwolonej ziemi lubelskiej już z początkiem roku 1945 powstały dwa uniwersytety: w Rachaniach, powiat Tomaszów Lubelski i w Komarówce, pow. Radzyń Podlaski; ten ostatni po paru tygodniach przestał być czynny. Z chwilą wyzwolenia dalszych ziem coraz więcej powstawało Uniwersytetów i dziś w Polsce mamy ich czynnych kilkadziesiąt. Nie wszystkie miały one szczęśliwe powstanie i nie wszystkie — wydaje mi się — spełniają w całej pełni zadanie wychowania wolnego, godnego człowieka, obywatela i brata.

Wiele z nich chce iść śladami Solarzowego Uniwersytetu, nie zawsze najszcześliwiej, bowiem Chrestny był indywidualnością niepowtarzalną i usiłowanie naśladowania Ignacego Solarza było by parodiowaniem Jego wspólnego dzieła wychowania.

Wielu znów ludzi, którzy pracują w uniwersytetach, znalazło się tam całkiem przypadkowo; jedni z nich zasymilowali się i chwycili „grunt”, reszta zaś traktuje pracę jako okres przejściowy w swym życiu i prawdopodobnie odejdą od tego „warsztatu” pracy przy bardziej sprzyjającej dla siebie koniunkturze.

Uniwersytety Ludowe nie są w najlepszym położeniu. Gospodarczo, borykają się z dużymi trudnościami, społecznie nie zawsze i nie wszędzie zostały przyjęte życzliwie przez środowisko miejscowe, a politycznie, różni różnie starają się je zaszeregować i wydać opinię o ich metodach pracy i celach. Jedni z nich — nieliczni — widzą w Uniwersytetach Ludowych narzędzie skrajnej lewicy, inni domenę wpływów resztek reakcji.

Ten fałszywy pogląd, zarówno jednych jak i drugich utrudnia pracę wychowawczą Uniwersytetu i zmusza ludzi zainteresowanych i zapoznanych z działalnością tych placówek do zajęcia stanowiska, tymbardziej, że atakujący w znacznej większości wypadków nie orientują się, tak w metodach pracy, jak i założeniach Uniwersytetów.

Te ataki prasowe są bardzo niewybredne i odsłaniają w całej pełni intencje autorów, kruszących kopie w interesie pewnych ośrodków dyspozycyjnych.

By Uniwersytety Ludowe zrozumieć trzeba je poznać od strony całokształtu pracy i życia, i to nie w jednym tylko uniwersytecie, a nie świadomie ukrywać pewne momenty wybitnie świadczące o konstruktywnej — twórczej dla Polski i dla Ludu ich działalności.

Nie mam zamiaru teoretyzować o metodach wychowawczych uniwersytetu, o sposobie podawania i fackie przyjmowania wiedzy ogólnej, lecz chcę rzucić parę słów świadczących o zainteresowaniach zagadnieniami natury bardziej praktycznej, jakie przejawiały się u młodzieży w naszym Uniwersytecie w Rachaniach.

Pierwszy kurs żeński z 30 słuchaczkami rozpoczął się 1 marca 1945 r. w budynku podworskim, o którym mówiono żartobliwie, że: „W pańskim dworze — chłopskie dzieci straszy”. Zart ten zawiera dużo prawdy — w przenośni. Trzeba przyznać, że młodzież chłopska wolałaby przeżywać chwile pobytu w Uniwersytecie wybudowanym swoimi, chłopskimi rękami.

Okres okupacji mocno wyjął umysły, w wielu wypadkach rozluźnił więzy moralne i nie był okresem sprzyjającym kształtowaniu się światopoglądu społecznego, szczególnie pokolenia wchodzące w życie dojrzałe w czasie wojny. To też zainteresowanie młodzieży skoncentrowało się nie tylko koło wiedzy teoretycznej ale i bieżących wydarzeń w Polsce i świecie. Mieli świadomość tego, że nasz los związany jest z losem innych narodów miłujących wolność i pokój, a przemiany w naszym życiu narodowym mogą się dokonać tylko przy czynnej i świadomej postawie mas ludowych. Starali się żyć rzeczywistością na codzień i na długą chwilę; co szło światem i co się w nim działo — było także ich sprawą. Dlatego zainteresowania zagadnieniami społecznymi, politycznymi i gospodarczymi były na wszystkich trzech dotychczas przeprowadzonych kursach bardzo żywe. Po za wchodzeniem w zagadnienia przyrodnicze, historyczne, literackie itp. młodzież interesowała się sprawami przemian ustrojowych, reform gospodarczych, prac organizacyjnych — młodzieżowych wychowawczych, kierunków ideowo - politycznych; podkreślała swój wkład w walkę o wolność, — który nie wszyscy chcą uznać — a więc i wynikający stąd swój udział w życiu ogólnopolskim. Interesowały ją wybitnie ruch spółdzielczy, sprawy samorządowe i zagadnienia ustrojowo-prawne, jako te dziedziny z którymi — nawet mimo woli — w przyszłym życiu musi się spotkać. To poznanie ułatwiało kształtowanie właściwej postawy i osądu wobec dzisiejszej rzeczywistości.

Pochodzenie, przeżycia, poczucie jedności z warstwą chłopską, ze wsią, wiązały młodzież nierozdzielnie z Ruchem Ludowym; poznawanie historii chłopów wywoływało postanowienie walki z krzywdą mas ludowych w Polsce. To też silne związanie z Ruchem wciowości i aktywność w pracy młodzieżowej były naturalnym wpływem świadomości chłopskiej wybitnie w Uniwersytecie pogłębionej.

Wiele kursów i konferencji, zjazdów majówek i atrakcji artystyczno - teatralnych i literackich było obesłanych przez Uniwersytet. Również młodzież uniwersytecka, ze swej strony, dawała szereg występów podczas różnych okoliczności i uroczystości ogólnie - narodowych, bądź też na wieczornicach urządzonych w Uniwersytecie dla siebie i okolicznej ludności.

Najmniej może aktywny pod tym względem był kurs pierwszy, żeński, trwający w okresie niestabilizowanych stosunków wewnętrznych wiosną 1945 roku.

Młodzież kursu drugiego, męskiego — jeżeli chodzi o dalsze wyjazdy, brała udział w zjeździe powiatowym „Wici” w Tomaszowie i zjeździe wojewódzkim w Lublinie.

Kurs 3 (znowu żeński) brał udział w uroczystościach pogrzebowych ś. p. Marszałka Rataja, jako Swego Patrona, wypełniając punkt programu wykonaniem recytacji zbiorowej i pieśni żałobnej utworzonej w Uniwersytecie.

Wycieczka do Warszawy i udział w tych uroczystościach wywarły ogromne wrażenie i pozostawiły wyraźne piętno u każdej ze słuchaczek.

Zwiedzenie zburzonej, Bohaterskiej Warszawy i Muzeum Narodowego, utrwaliło w świadomości zwiedzających przekonanie o bezgranicznym umiłowaniu wolności przez mieszkańców Stolicy jako o charakterystycznym rysie duszy każdego Polaka, przerastającym, w wielu wypadkach, przesłanki rozumowe.

Całość życia Uniwersytetu nie odbiega zresztą zbyt daleko od stylu życia rodziny na wsi. Zainteresowanie całym szeregiem spraw rodzinnych jest aktualne jak i w rodzinie chłopskiej.

Młodzież wychodziła z Uniwersytetu z wyraźnym postanowieniem zajęcia jaknajczynniejszej postawy wobec istotnych zagadnień bieżących.

Spółdzielczość, jako forma nowej gospodarki we wszystkich bezmała dziedzinach życia; samorząd jako instytucja samostanowienia chłopskiego we wszystkich, tu na dole, sprawach; partie polityczne jako rzeczniczki i wyrazicielki najwyższej woli mas społecznych, ich dążenia programy i cele; praca młodzieży wiejskiej — to wszystko istotne zagadnienia w życiu nowej wsi i Polski.

Sprawy te były często przedmiotem dyskusji zespołowej.

Poznanie wiedzy ogólnej ma służyć zrozumieniu naszego ży-

cia i naszych zadań wobec wszechświata.

Zobrazowanie sobie historii chłopskiej i calonarodowej ma służyć najbardziej słusznemu tworzeniu dziejów dziś — przez masy ludowe.

Wychowankowie wychodząc z Uniwersytetu wyrazili swoją postawę w krótkich słowach pozegnania na kartkach kroniki.

— Tak krótki — zaledwie czteromiesięczny — pobyt w Tej

Kuźnicy „chłopskiej myśli i charakterów dodał mi nowych sił, nowych myśli i postanowień, których mi było brak. Teraz pójść przez życie śmiało i nic mnie nie zawróci z drogi, jaką tutaj obraliśmy sobie”.

„Odchodząc z Tego Domu czuję w sobie dużo siły chłopskiej”.

„Nauczyłem się tu stawać chłopskie, śmiało kroki.

Dowidzenia. — Domie miły — Idę w świat szeroki”.

„Z bólem w sercu opuszczam niskie progi naszej, prawdziwej Placówki Chłopskiej, a oczy moje widzą szerszy świat, który jest piękny przez dobro tkwiące w człowieku godnym”.

Tych kilka przytoczonych wypowiedzi niech świadczy o roli i znaczeniu jakie może spełnić Uniwersytet Ludowy w życiu młodej wsi, w życiu człowieka.

Zakończenie kursu w Chojnastach

W pięknej miejscowości Chojnasty koło Jeleniej Góry zakończył się kurs buchalteryjno - rachunkowy Osadnictwa Spółdzielczo - parcelacyjnego. Egzamin trwał 3 dni, tj. od 13 — 15.IX. Początkowo zapowiadało się dość mizernie, a to wskutek trudności aprowizacyjnych, trudności w doborze wykładowców, oraz małej liczebności uczestników kursu. Wszystkie jednak usterki zdołało szybko pokonać Kierownictwo kursu, a liczba kursistów z poszczególnych organizacji społecznych doszła do 82, w czym Wiciarzy 42, Z. W. M. 22, ze S. Ch. 18. Już po kilku dniach trwania kursu przysła atmosfera niedowierzania i nieufności, która niestety często ma miejsce na kursach, w których skład wchodzi różne organizacje społeczne.

W częstych dyskusjach doszli „antagoniści” do przekonania, że przed nimi stoi zadanie olbrzymiej wagi, zadanie na skalę państwa, dorzucenia cegiełki do zasiedlenia Ziemi Odzyskanych, by czynem przeciwstawić się zakusom p. Byrnesa i innym dyplomatom, nie chcącym zrozumieć istoty naszego bytu narodowego na Ziemiach Odzyskanych.

Wspólny cel przekreślił drobne utarczki i pobudził młodych kursistów do wytrwałej pracy nad rachunkowością rolną, towaroznawstwem i in.

Dzień cały wypełniony był nauką. Od 8-ej do 12 wykłady, 2 godziny przerwy i znowu do godz. 18-ej. Ale to jeszcze nie koniec.

Znowu kol. Biłgorajski, Kierownik Uniwersytetu Ludowego czuwał nad samokształceniem kursistów od godz. 18 — 19-ej. Praca była ciężka, ale rezultaty wydała piękne. W przeddzień zakończenia odegrały zespoły poszczególnych organizacji szereg inscenizacji a „Wiciarze” dali „Przeżycia z kursu”, przyjęte z aplauzem przez kursistów.

Skończył się kurs, zakończony pomyślnie egzamin. Kurs zagna dyr. Sienkiewicz i prof. Mackiewicz, którzy tak wiele włożyli do usprawnienia kursu, życząc absolwentom powodzenia w pracy, przypominając o zadaniu, jakie na nich ciąży. — Przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Mł. Wiejskiej „Wici” życzył absolwentom kursu powodzenia w pracy, zwraca się przede wszystkim do kursistów Wiciarzy z gorącym apelem, by Ci nie zawiedli w pracy swego Związku i ażeby wiadomości teoretyczne, zdobyte na kursie potrafili wykorzystać w pracy praktycznej. W imieniu absolwentów przemówił wiciarz.

Wiciarze zdają sobie sprawę, że spełniają obowiązek względem państwa i mają pomóc swoim braciom chłopom w osiągnięciu lepszego bytu.

W następnym dniu wyjechali kursисти Spółdzielni w Sadowicach pow. Wrocław celem praktycznego zetknięcia się z życiem spółdzielni oraz zapoznania się z jej księgowością.

Tego samego dnia rozjechali się wszyscy do domów na 10-cio dniowy urlop. Biuro Główne Rady Osadnictwa Spółdzielczo - parcelacyjnego przesła absolwentom świadectwa ukończenia kursu. W porozumieniu z odpowiednimi organizacjami powierzy odpowiednią pracę kursistom, według zdolności i kwalifikacji, buchalterów spółdzielni lub instruktorów osadnictwa spółdzielczo - parcelacyjnego na starych Odzyskanych Ziemiach.

Jan Kurkiewicz.

Nasz wkład

Problem jak najszybszego zasiedlenia i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych z dniem każdym przybiera na wadze i znaczeniu, bowiem stopień zaludnienia i zagospodarowania tych ziem będzie ważkim argumentem na konferencji pokojowej, która zadecyduje ostatecznie o ich przynależności. Od dłuższego już czasu część prasy anglosaskiej stara się wmówić światu, że my tych ziem nie potrafimy należycie zaludnić i zagospodarować.

Tej wrogiej nam propagandzie daliśmy należyta odpowiedź osiedlając na tych ziemiach w pierwszej fazie akcji osadniczej, w warunkach nadzwyczaj trudnych, blisko cztery i pół miliona Polaków.

Naczelnym zadaniem w drugiej fazie akcji osadniczej jest problem zajęcia i zagospodarowania folwarków poniemieckich przez chłopów z przeludnionych wsi Polski Centralnej.

Zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z konieczności jak najszybszego oddania tych obszarów w ręce najgodniejsze — w ręce chłopów polskiego, ale równocześnie widzieliśmy trudności stojące na drodze do tego zamierzenia. Obiekty te bowiem w większości wypadków były w wysokim stopniu zdewastowane, zniszczone budynki, brak inwentarzy żywych i martwych. Na pomoc państwa w zakresie dostarczania fałchowców — mierników, materiałów budowlanych, inwentarzy żywych czy potrzebnych na ten cel kredytów nie można było także liczyć. Nie było więc podstaw i możliwości do przeprowadzenia natychmiastowej parcelacji i stworzenie samodzielnych indywidualnych gospodarstw chłopskich. W tym stanie rzeczy jedyną formą racjonalnego zagospodarowania folwarków mogło być osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne. Z takim też projektem wyszedł do Ministerstwa Ziemi Odzyskanych Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”. Wzięliśmy też na siebie główny ciężar tej akcji. Dziś, kiedy od rozpoczęcia tej akcji upłynęło już kilka miesięcy, dobrze będzie jeżeli przyjrzymy się bliżej tej pracy i zobaczymy dotychczasowe jej wyniki.

Jednym z pierwszych i najważniejszych zadań było przekonać

społeczeństwo o konieczności przyjęcia na czas przejściowy tej formy gospodarowania. Nie było to zadaniem zbyt łatwym. Skoro jednak te trudności zostały przełamane, ruszyły pierwsze zwiady, zarpiło się od delegacji wyjeżdżających na ogledziny folwarków na ziemiach odzyskanych a bezpośrednio po tym wyruszyły pierwsze spółdzielnie i zorganizowane grupy osadników. Do końca sierpnia b. r. w ramach akcji osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego powstało na terenie ziem odzyskanych około 80 spółdzielni parcelacyjno-osadniczych, obejmujących blisko 2000 rodzin. Spółdzielnie te przywiozły ze sobą 106 koni, 261 krów, 195 świń. Ponadto przybyło na Ziemi Odzyskanej około 170 grup osadniczych, obejmujących blisko 4.000 rodzin. Grupy te przywiozły ze sobą 294 konie, 909 krów, 911 świń. Łącznie więc w ramach akcji spółdzielni parcelacyjno-osadniczych wyjechało na Ziemi Odzyskanej około 6.000 rodzin obejmując 250 majątków o obszarze 120.000 ha i zabierając z sobą 400 koni, 1.700 krów, 1.100 świń. Oprócz tego zgłosiło się na wyjazd około 10.000 rodzin i zarezerwowano około 500 majątków.

Oczywiście, że nie są to jeszcze wielkie osiągnięcia. Jeżeli jednak zważymy, że zostało to dokonane w stosunkowo krótkim okresie czasu i w warunkach nad wyraz trudnych — to początek drugiej fazy osadnictwa uznać możemy za udany.

Okres miesięcy maja i czerwca br. był w tej akcji okresem przygotowawczym. Trzeba było przeszkolić w tym czasie odpowiednią ilość instruktorów, zorganizować we wszystkich województwach i powiatach objętych akcją Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego.

Trzeba było następnie przy pomocy tychże Rad Społecznych i instruktorów zaznajamiać szerokie rzesze rolników z całą tą akcją, przekończyć ich do niej i zachęcić na wyjazd. Tymczasem nadeszły żniwa — okres najpilniejszych dla rolnika robót. Nie mogło być zatem mowy o wyjeździe na zachód wówczas, gdy dojrzałe zboże prosiło się kosić, gdy na rolnika czekał plon — owoc

całorocznej jego, ciężkiej i znoјnej pracy. Dopiero, załatwiwszy się ze żniwami na swoich małych skrawkach ziemi, ruszyli chłopci ławą na zachód

Od czasu żniw datuje się dopiero wzmógłony ruch przesiedleńczy. I na ten okres czasu, okres niewiele dłuższy od jednego miesiąca przypadają właśnie dotychczasowe wyniki akcji. Największe zaś jej nasilenie przewiduje się obecnie w okresie jesiennym. Zamiarem władz osiedleńczych jest przesiedlić w ramach akcji spółdzielni parcelacyjno-osadniczych do końca bieżącego roku, około pół miliona ludzi.

Chętnych na wyjazd jest dużo. Okazuje się jednak, że same tylko chęci — to za mało. Do zagospodarowania majątków oprócz szczerze chęci konieczny jest w pierwszym rzędzie inwentarz pociągowy. Dlatego też obecnie wysyła się na Zachód tylko zespoły jako taką zaopatrzone w inwentarz żywy, gdyż tylko takie zespoły, przy pewnej pomocy ze strony państwa, będą dopiero mogły utrzymać się na zajętych folwarkach i racjonalnie je zagospodarować.

Powszechnie jednak wiadomo, że szkody poczynione przez okupanta w inwentarzu żywym są bardzo duże. Stare ziemie nie dysponują zatem taką ilością inwentarza, aby mogło wystarczająco zasilić Ziemię Odzyskaną. I tu państwo musi znaleźć rozwiązanie. W przeciwnym bowiem razie zaludnienie i zagospodarowanie tych ziem ulegnie silnemu zahamowaniu.

Ostatnio sygnalizują nam z terenu, że w związku z mową stuttgartką amerykańskiego sekretarza stanu Byrnesa, w której zakwestionował definitywne przesądzenie sprawy naszej granicy na Odrze i Nisie Łużyckiej daje się zauważyć pewne obawy przed wyjazdem na zachód. Naszą odpowiedzią na tę mowę będzie wzmocnienie akcji osadniczej na tych ziemiach. Musimy dać z siebie na tym odcinku naszej pracy wszystko, aby przyczynić się do przekreślenia zakusów zmierzających do podcięcia Narodowi Polskiemu możliwości bytu i rozwoju.

Jan Kolodziej

Z akcji parcelacyjno-osadniczej



Łupki z Górkowic k/Piotrkowa wyjeżdżają na Ziemię Odzyskaną.



Wyjeżdżający osadnicy zabierają z sobą cały swój dobytek. Oto załadowanie krów i cieląt do wagonów

A gdzie wiciarze ze Śląska?

Plany poczynione w związku z uruchomieniem Młodzieżowego Ośrodka Szkoleniowego w Sławięcicach, nabierają kształtów realnych. Na terenie „miasta młodzieżowego” panuje ruch niebywały. Budynek remontuje się na gwałt, kuratorium szkolne angażuje coraz to nowe siły nauczycielskie, które zjeżdżają się codzień wraz z kandydatami do poszczególnych typów szkół. A lada dzień ma być uruchomiona: szkoła powszechna dla dorosłych, gimnazjum i liceum ogólnokształcące dla dorosłych, gimnazjum stolarskie i mechaniczne i roczna szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt. W niedalekiej przyszłości ma powstać roczna szkoła przysposobienia spółdzielczego pierwszego stopnia.

Samych wiciarzy z całej Polski zapisało się dotychczas dwieście kilkadziesiąt. Ilość zgłoszeń wyprzedziła wszystkie inne związki młodzieżowe, które tu są reprezentowane. A codzień napływają nowe zgłoszenia. Z ogólnej liczby zapisanych wiciarzy tylko nikły procent jest ze Śląska.

Czemu to przypisać? A przecież powinno być inaczej. 1) Młodzieżowy Ośrodek Szkoleniowy ma swoją siedzibę na Śląsku, 2) Ślązacy, zwłaszcza Opolanie nie mieli możliwości uczenia się w szkołach polskich, 3) repatrianci będący częstokroć jeszcze w wielkich trudnościach finansowych ze względów materialnych nie mają innej możliwości kształcenia się. Tylko Młodzieżowy Ośrodek Szkoleniowy w Sławięcicach zapewnia młodzieży bezpłatną naukę, internat i utrzymanie. Jest to okazja jakiej trudno spotkać.

Czemuż więc ta rezerwa? Brak wam odwagi do wypróbowania swoich utraconych zdolności myślowych czy brak decyzji, czy też naprawdę brak zainteresowania? To ostatnie posądzenie wykluczam stanowczo, bo nie wydaje mi się, żeby ktoś, będąc gospodarzem na swojej ziemi nie chciał na niej i dla niej pracować. A przecież wiadomo, do pracy trzeba mieć przygotowanie. Jeśli się je nie posiada ktoś bardziej światły, zacznie gospodarować, wypychając właściwego gospodarza. **B. Plata**

TELEGRAM!

WICIARZE WOJ. SZCZECIŃSKIEGO

Walny Zjazd wojewódzki ZMW „Wici” odbędzie się w Szczecinie w dn. 6.X. 1946 r.

Przegląd młodzieżowej prasy sowieckiej

WYBORY KOMSOMOLSKICH KOMITETÓW

„Komsomolskaja Prawda” (Komsomolska Prawda) Organ Centralnego i Moskiewskiego Komitetów WLKZM (Wszeczwiązkowego Lenińskiego Komunistycznego Związku Młodzieży) w numerze 221 w artykule wstępnym, redakcyjnym p. t. „Sprawozdania i wybory Komsomolskich Komitetów” omawia szereg spraw natury organizacyjnej i dochodzi do takich wniosków: „Sprawozdawczo - wyborcze komsomolskie zebrania, a w ślad za nimi rejonowe i okręgowe konferencje powinny przejść w warunkach śmiałej i zasadniczej krytyki i samokrytyki. Niezależnie od tego z całą pełnością ożywić żądania naszej ustawy, która głosi: „Samokrytyka w całej pracy komsomolu powinna rozwijać się nie patrząc na osoby z tym, żeby członkowie komsomolu krytykowali prace swoich wybranych organów, swoich przywódców, przeznali z przewodnictwem niepoprawnych krzykaczy i ludzi unikających prostej, praktycznej pracy”. Tylko wtenczas zebranie odbędzie się z korzyścią, kiedy wszyscy komsomolcy wezmą żywy udział w ocenie sprawozdania komitetu, kiedy oni otwarcie wypowiedzą swoje potrzeby, pytania i żądania, kiedy do końca będą ukryte niedostatki w działalności komitetu i zamierzone konkretne cele dla ostatecznego ulepszenia swojej wychowawczej pracy w organizacji”.

Z tego widać, że i w komsomole nie ze wszystkim jest tak dobrze; że i tam nie brak „zawodowych społeczników”, którzy do organizacji wnoszą tylko krzykliwość, chaos i politykierstwo. Dobrze by było, aby i nasze organizacje młodzieżowe, wzięły się i u siebie za usunięcie ze swych szeregów tego typu ludzi. Oni bowiem najbardziej jątrzą między młodzieżą i wyświadczają niedźwiedzią przysługę sprawie jej jedności.

PIĄTE PLENUM CK LKZMU

„Dnipro” (Dniepr) Miesięcznik literacko - artystyczny i społeczno-polityczny pismo Centralnego Komitetu Lenińskiego Komunistycznego Związku Młodzieży Ukrainy w numerze 3 donosi o piątym plenum CK LKZMU i pisze tak: „5-7 marca odbyło się kolejno V plenum Centralnego Komitetu LKZMU z udziałem pierwszych sekretarzy okręgowych LKZMU i sekretarzy okręgowych komitetów LKZMU propagandy i agitacji. Plenum omówiło zagadnienia „O organizację - polityczne wzmocnienie komsomolskich organizacji” (referat sekretarza CK LKZMU tow. Kosteńka W. S.) i „O marksistowsko - lenińskie nauczanie kierowniczych komsomolskich pracowników” (referat sekretarza CK LKZMU propagandy i agitacji tow. Sahana SH).

Nie będziemy podawali nawet w streszczeniach tych referatów ani prowadzonej dyskusji nad nimi, ale podamy jeszcze jeden fragment z tego plenum a traktujący o liczebności komsomolu na Ukrainie:

„Całym swoim korzeniem komsomol związany z młodzieżą. W czasie wyzwolenia republiki od niemieckich najeźdźców na Ukrainie było 35 tys. komsomolców. Obecnie ich jest 800 tys. To przepiękny wskaźnik tego, że nasza młodzież pragnie połączyć swoją dola z komsomolem, chce być wiernym pomocnikiem partii Lenina - Stalina”.

Tyle mówi piąte plenum o rozroście komsomolu na Ukrainie. Gdy zważymy, że Ukraina ma ponad 40 milionów mieszkańców - to pro-

centowo jest mało młodzieży zgrupowanej w szeregach komsomolu ukraińskiego.

Gdybyśmy obliczyli młodzież polską ugrupowaną w kilku organizacjach młodzieżowych - to otrzymalibyśmy więcej niż 800 tysięcy a Polska przecież ma znacznie mniej ludności niż Ukraina.

Musimy jeszcze nadmienić jedno, Ukraina ma tylko jedną organizację młodzieżową, a jest nią komsomol; Polska zaś ma kilka organizacji młodzieżowych.

MOSKIEWSKI INSTYTUT SPORTOWY

„Ogoniok” - tygodnik dla młodzieży wydawany przez Wydawnictwo „Prawda” w Moskwie w numerze 30 zamieszcza artykuł o Moskiewskim Awiacyjnym Instytucie. Artykuł utrzymany w tonie informacyjnym, zaznajamia czytelnika o ogromie pracy włożonej w dziedzinie sportu przez instytut w czasie dość krótkim stosunkowo, bo prace instytutu trwają nie wiele ponad rok czasu. Między innymi czytamy tam:

„Za każdym z tych osiągnięć, za każdym zwycięstwem kryje się większa i uporna ćwiczeniowo-treningowa praca z masą młodych sportowców. Sławna piątka koszykówek, zwyciężczyni wybrana z 160 członków sekcji koszykówki. W sekcji gimnastycznej 200 ludzi. Zina Falilejewa przyszła do instytutu nowicjuszem w sporcie. Do gimnastycznej sekcji wstąpiła w przeszłym roku i przez rok zdobyła od początku pierwszą kategorię, a zatem i miano mistrza sportu.

Moskiewski Awiacyjny Instytut wnosi wiele pracy w dziedzinie sportu, a zwłaszcza wśród studentów, i ma już wspaniałe wyniki.

POSIŁKI DLA DZIECI

Po wojnie we wszystkich krajach rządy i całe społeczeństwa troszczą się o dzieci, o należyte ich wychowanie i starają się wszelkimi sposobami pomóc dzieciom uczącym się. Jedną z form pomocy jest organizowanie posiłków dla dzieci t. j. gorących śniadań i obiadów. Prasa w ZSRR poświęcała wiele miejsca temu zagadnieniu a „Uczitielskaja Gazieta” Organ ministerstwa Oświaty tak pisała w numerze 35 w czasie wakacji:

„W każdej miejskiej i wiejskiej szkole uczniowie powinni otrzymywać gorące śniadania”. Wywody swoje o potrzebie posiłków dla młodzieży szkolnej, tak kończy wyżej wspomniana gazeta:

„Obecnie potrzeba zająć się uzyskaniem produktów, postarac się, żeby w wiejskich szkołach były pobudowane piece z odpowiednimi urządzeniami do gotowania jak kołby oraz potrzebne do tego naczynia i t. d. Umiejętna organizacja dopełniająca zagadnień uczącej się młodzieży w szkołach - to jeden z głównych warunków wypełnienia prawa o powszechnym nauczaniu”.

Potrzeba dodać do tego, że, tak pisała gazeta w końcu lipca - czyli w połowie wakacji, kiedy jest jeszcze czas to wszystko przygotować przed rozpoczęciem nauki w szkole. Natomiast u nas dopiero zaczęło się o tych sprawach myśleć równocześnie z rozpoczęciem nauki w szkołach. Rozumiąc powojenne trudności i braki w różnych dziedzinach naszego życia gospodarczego - wiele szkół kwestie rozwiąże dopiero w kilka tygodni po rozpoczęciu nauki, co się ujemnie odbija na zdrowiu dzieci.

J. B.

Wychowanie fizyczne, turystyka i sport

Organizacja zespołów sportowych

Jako wiejska, postępową organizacja młodzieży musimy siłą rzeczy przejąć inicjatywę w organizowaniu w. f. wsi.

W myśl statutu, działalność naszą na tym polu prowadzić będziemy w sekcji sportowej, która przejmie na siebie całokształt prac związanych z rozwojem w. f. i sportu na wsi. Jak wtedy z punktu widzenia organizacyjnego wyglądać ma sekcja sportowa?

Do sekcji sportowej winni zasadniczo należeć wszyscy członko-

wie koła fizycznie nie upośledzeni z tym, że osobny zespół tworzy młodzież żeńska, osobny męska. Taki podział musi być przeprowadzony i respektowany — rozumie się — chociażby ze względu na odrębny program i zakres ćwiczeń. W wyjątkowych wypadkach tylko dopuszczalne są wspólne ćwiczenia o charakterze rozrywkowo-towarzyskim: w świetlicy przy wspólnych grach, w tańcach narodowych czy towarzyskiej grze w siatkówkę.

Zarząd Sekcji Sportowej tworzą:

1) prezes, który prowadzi całokształt pracy organizacyjnej sekcji, 2) sekretarz, którego obowiązkiem jest prowadzenie spisu członków, protokółarza, kroniki sekcji i koniecznej korespondencji, 3) gospodarz (i skarbnik zarazem), prowadzący ewidencję przyborów sportowych, mający pod dozorem urządzenia sportowe sekcji i zawiadujący jej majątkiem.

Jeżeli zaistnieje potrzeba rozbudowania organizacyjnego, w ramach sekcji tworzy się sekcje specjalne,

prowadzące już specjalny zakres pracy n. p. sekcja lekkoatletyczna, gier sportowych, ping-pongowa, bokserska i t. p. Wtedy kierownicy tych sekcji wchodzić automatycznie w skład zarządu sekcji. Przeważnie jednak taka rozbudowa, zwłaszcza w prymitywnych warunkach pracy sportowej na wsi, jest nie tylko że niepotrzebna, ale może prowadzić do rozbitcia i rozproszkowania wysiłków zarządu. W naszych skromnych warunkach może sekcja sportowa jako całość prowadzić zakres wszystkich prac sportowych.

Praca i obowiązek Zarządu Sekcji Sportowej streszczają się w nast. punktach:

1. Staranie się i ubieganie o urządzenia sportowe na wsi, a więc: boisko sportowe, sałę, kąpielisko, lodowisko, ogród jordanowski itp.

2. Wyrabianie w własnym zakresie najprostszymi przyborów sportowych jak: stojaki do skoku w zwyczaj i poprzeczki, bramki, słupy i tablice do koszyków, chorągiewki, obręcze do kosza i siatki do piłki siatkowej. Inne przybory, których wykonać nie można w własnym warsztacie należy zakupić z funduszu ze zorganizowanej na ten cel imprezy.

3. Przeprowadzenie zbiórek, wyścigów pieszych i kolarskich, ćwiczeń na boisku i w sali z gimnastyki, lekkiej atletyki i gier nauki pływania, jazdy na łyżwach, gier towarzyskich i rozrywkowych w świetlicy itp.

4. Organizacja rozgrywek, zawodów, imprez i igrzysk sportowych oraz branie udziału w zawodach organizowanych przez Pow. Urzędy W. F. i P. W. oraz inne organizacje młodzieżowe czy sportowe.

5. Obowiązek rejestracji sekcji sport. w Pow. Urzędzie W. F. i P. W., współpraca z Związkiem Samo pomocy Chłopskiej, organizującym pomoc w akcji sportowej wsi (ośrodki w. f. gminne, lub koła sportowe, rozdział przyborów sport.). Dalej — współpraca z przedszkolami, szkołami podstawowymi, ośrodkami zdrowia w dziele wychowania, zdrowia i usportowienia mas ludowych.

6. Wybór i wysyłanie odpowiednich kandydatów na przodowników sport. na kursy sportowe organizowane przez Państw. Urząd W. F. i P. W. i organizację.

7. Prowadzenie propagandy w. f. i sportu na wsi przez pogadanki na zebraniach w świetlicy, przez organizowanie imprez sportowych o charakterze propagandowym przy jaknajliczniejszym udziale młodzieży i t. p.

Jak sprostać obowiązkowi i wypełnić ciążące na nas zadania — to temat dla osobnych rozważań.

K. Mrozik

Praca zespołu w okresie jesiennym

Nasze warunki klimatyczne nie pozwalają na uprawianie ćwiczeń przez cały rok na wolnym powietrzu. Z nastaniem jesiennego chłodu i słoty, kończy się zasadniczo t. zw. sezon sportowy. Dla wielu, niestety, zejście z boiska oznacza przerwanie pracy sportowej na okres wielu miesięcy, by podjąć ją na nowo dopiero wiosną. Tego rodzaju karygodne przerwanie ciągłości treningu odbija się fatalnie nie tylko na wynikach zaawansowanych sportowców. Tylko bowiem praca systematyczna, wszechstronna i ciągła dać może pożądany rezultat.

Przenosimy się wtedy do hal sportowych, w których są warunki pracy zbliżone do boiskowych. Są tu skocznie, bieżnie i rzutnie. Można więc z powodzeniem uprawiać lekką atletykę i gry oraz organizować zimowe zawody l. atl. w halu.

Tak jest niestety, tylko w niektórych większych ośrodkach miejskich. Większa część ośrodków miejskich musi zadowolić się posiadaniem sali gimnastycznej, gdzie jest możliwość uprawiania w dobranych w/g. wieku i stopnia wyćwiczenia zespołach gimnastyki, zaprawy lekkoatletycznej i gier.

Tak wygląda praca sportowa w warunkach wiejskich, gdzie do dyspozycji jest sala gimnastyczna a niekiedy i hala sportowa.

Jak przedstawiać się będzie sprawa u nas na wsi, gdzie brak sal gimnastycznych, gdzie schronimy się by ćwiczyć?

Sprytny przodownik czy kierownik w. f. sekcji pomówi z właścicielem sali o warunkach wydzierżawienia jej na pewne dni w tygodniu na cele ćwiczeń gimnastycznych, zaprawy lekkoatletycznej, tańców narodowych, ćwiczeń przygotowawczych do siatkówki i koszykówki, ping-ponga i t. p.

Z braku sali ograniczymy się do posiadanej świetlicy czy klasy w której będzie jej miejsce. Nie odpadnie już mówić o uprawianiu intensywniejszym

ćwiczeń. Wtedy pracę naszą z konieczności ograniczymy do zabaw i gier towarzyskich, ping-ponga, tańców regionalnych i narodowych oraz gimnastyki pokojowej (korektywnej — popiwiającej postawę). To cały program możliwy jeszcze do wykonania w okresie jesiennym!

Jeżeli wtedy nie stać nas na coś więcej — pomyślmy o roku przyszłym. Tymczasem zaprawa lekkoatletyczna w sali, ćwiczenia przygotowawcze do gier będą dla początkujących wspaniałym przygotowaniem się do wiosennego sezonu sportowego.

Wspólnie zaś radzić trzeba w świetlicy na zbiórkach sekcji w. f. 1) nad możliwościami zorganizowania w sezonie zimowym kuligów, saneczkarstwa czy ślizgawki, 2) zdecydować wysłania na kurs w. f. dwu lub jednego przynajmniej kolegi, który po powrocie z obozu pokieruje pracą sekcji, 3) zapoznać się z przepisami gier sportowych i atletyki, 4) koledzy rzemieślnicy (stolarze, mechanicy, kowale) rozpoczną wyrób potrzebnego sprzętu sportowego, 5) Zarząd sekcji zabiegać będzie o uzyskanie terenu pod boisko sportowe na sezon wiosenno-

letni.

Czas dla omówienia tych spraw musi się znaleźć. Chodzi przecież o rzecz ważną: wychowanie fizyczne mas ludowych, ich zdrowie, zaradność i sprawność! (k. nr.)



Wicjarze z miechowskiego na Kasprowym Wierchlu

Turniej siatkówki o puchar Wydziału Oświaty Rolniczej

W oddalonej o 3 km od Rzeszowa w Stocinie odbył się turniej siatkówki o puchar przechodni, ufundowany przez Wydział Oświaty Rolniczej przy Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim. Do turnieju stanęły cztery zespoły, drużyny siatkówki z Błażowej, Zalesia, Stocina i Przeworska.

W poszczególnych grach uzyskano następujące rezultaty: Zalesie — Stocina 2:1 (8:15, 15:12, 15:12), Przeworsk — Błażowa 2:1 (15:5, 7:15, 15:8), Przeworsk — Zalesie 2:0 (15:2, 15:0), Błażowa — Stocina 2:1 (15:8, 13:15, 15:11).

Pierwsze miejsce w turnieju i puchar przechodni na rok 1946 zdobył zespół reprezentujący młodzież wiejską z powiatu Przeworsk, drugie zespoł z Błażowej i trzecie Zalesie, czwarte Stocina.

Na zawodach był obecny przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Na specjalne wyróżnienie zasługują dwaj 15-letni siatkarze zespołu Zalesia: Marcin-kowski i Horvák, Stocin — oni dostanęli medaliki na sportowców wysokiej klasy.

Świat i Polska w tygodniu



Z ostatniej chwili

Podajemy wyrok Międzynarodowego Trybunału Wojennego w procesie norymberskim, odkładając szczegółowe jego omówienie do następnego numeru.

NORYMBERGA, 1.10. Międzynarodowy Trybunał Wojenny ogłosił dzisiaj wyrok w sprawie głównych niemieckich przestępców. Wyrok ten na wstępie precyzuje cztery kategorie przestępstw, za które oskarżeni zostali skazani: 1) spiskowanie przeciw pokojowi, 2) przygotowanie agresji, 3) wywołanie wojny, 4) zbrodnie przeciw ludzkości.

Na karę śmierci przez powieszenie skazani zostali:

1. Herman Goering, zastępca kanclerza Rzeszy, b. premier pruski, szef „Luftwaffe”, patron scentralizowanego wielkiego przemysłu wojennego — za wszystkie cztery przestępstwa.

2. Joachim von Ribbentrop, minister spraw zagranicznych, za wszystkie cztery przestępstwa.

3. Wilhelm Keitel, feldmarszałek, dowódca „Wehrmachtu” — za wszystkie cztery przestępstwa.

4. Ernst Kaltenbrunner, zastępca Himmlera, naczelny szef „Gestapo” — za wszystkie cztery przestępstwa.

5. Alfred Rosenberg — komisarz Rzeszy w „Ostlandzie”, ideolog rasizmu — za wszystkie cztery przestępstwa.

6. Hans Frank, b. minister sprawiedliwości, generalny gubernator w Polsce — za trzecie i czwarte przestępstwo.

7. Wilhelm Frick, minister spraw wewnętrznych Rzeszy — za 2, 3 i 4 przestępstwo.

8. Juliusz Streicher — redaktor „Sturmera”, ideolog antysemityzmu — za 3 i 4 przestępstwo.

9. Fritz Sauckel, komisarz generalny sił roboczych, dostarczanych z krajów okupowanych do Niemiec — za 3 i 4 przestępstwo.

10. Alfred Jodl — szef sztabu armii niemieckiej — za wszystkie cztery przestępstwa.

11. Arthur Seyss-Inquart, b. minister austriacki, który przygotował „Anschluss”, wielki rządca w Holandii — za 3 i 4 przestępstwo.

12. Marcin Bormann (zaocznie), szef kancelarii Hitlera, najwyższy sędzia partyjny, spadkobierca władzy „fuehrera” — za 3 i 4 przestępstwo.

Na dożywotnie więzienie skazani zostali:

1. Rudolf Hess, zastępca Hitlera w Partii, dowódca niemieckiej 5-tej kolumny — za wszystkie cztery przestępstwa.

2. Wilhelm Funk, minister gospodarstwa narodowego Rzeszy — za 2, 3 i 4 przestępstwo.

3. Erich Raeder, wielki admirał, b. głównodowodzący flotą — za 2 i 3 przestępstwo.

Na 20 lat więzienia:

1. Baldur von Schirach, wódz młodzieży hitlerowskiej, namiestnik Austrii — za cztery przestępstwa.

2. Alfred Speer, kierownik organizacji „Todta”, przewodniczący Rady Zbrojnej — za 3 i 4 przestępstwo.

Na 15 lat więzienia:

Arthur von Neurath, b. minister spraw zagranicznych i b. protektor Czech i Moraw — za cztery przestępstwa.

Na 10 lat więzienia:

Karl Doenitz — wielki admirał, głównodowodzący łodzi podwodnych, a ostatnio całej floty niemieckiej — za 2 i 3 przestępstwo.

Całkowicie uniewinnieni zostali:

1. Franz von Pappen, ambasador Rzeszy w Ankarze.

2. Hjalmar Schacht — b. minister skarbu.

3. Ludwig Fritsche — zastępca ministra propagandy.

×

STALIN O BOMBIE ATOMOWEJ

Angielski korespondent dziennika „Sunday Times” przeprowadził wywiad z generalissimusem Stalinem, zadając mu szereg pytań na ważne tematy polityczne absorbujące ostatnio cały świat. Między innymi korespondent postawił pytanie:

— Czy sądzi pan, że faktyczny monopol USA na bombę atomową stanowi jedną z czołowych gróźb dla pokoju?

— Nie sądzę, by bomba atomowa była tak poważną, za jaką niektórzy politycy skłonni są ją uważać. Bomby atomowe mają zastraszyc ludzi o słabych nerwach, ale

nie mogą one rozstrzygnąć losów wojny, jako że nie wystarczają one w żaden sposób do osiągnięcia tego celu. Oczywiście posiadanie tajemnicy bomby atomowej, jako monopolu stwarza groźbę, ale przeciwko temu istnieją co najmniej dwa środki.

a) monopolistyczne posiadanie bomby atomowej nie może trwać długo;

b) używanie bomby atomowej będzie zakazane.

ZAMACH NA STALINA W 1939 R.

Na procesie głównych przestępców wojennych w Tokio ujawniono sensacyjny szczegół przygotowań japońskich przeciwko ZSRR.

Z tajnego dokumentu znalezione go przez władze alianckie wynika, że japoński ambasador w Berlinie Oshima wysłał w 1939 r. dziesięciu agentów przez granicę kaukaską do ZSRR z poleceniem zabicia marszałka Stalina.

NOWA ZBIOROWA MOGIŁA

A amerykańska agencja prasowa w Niemczech komunikuje, że dzięki wskazówkom b. więźnia w Mauthausen, wykryto między miejscowością Wels i Lambach w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Austrii groby zbiorowe, w których pochowano 3 tysiące zwłok więźniów obozów koncentracyjnych w Mauthausen i Gunstkirchen. Zwłoki były ułożone w 5 warstwach, co wydaje się świadczyć o masowym mordzie. Egzekucji dokonano prawdopodobnie około 5 lat temu.

POWSTANIE W IRANIE

Rząd irański wysłał oddziały zmotoryzowane czołgi oraz samoloty na odsiecz miastu Sziraz, które zostało zaatakowane przez powstańcze szczypty południowe.

Według wiadomości, które nadeszły do Teheranu, powstańcy w liczbie kilkudziesięciu tysięcy, którzy zaatakowali miasto, byli dobrze uzbrojeni w karabiny maszynowe i posiadali nawet artylerię przeciwczołgową.

Donoszą o walkach w okolicach portu Basziro nad zatoką perską, który został zajęty przez powstańców oraz w kilku innych punktach nad wybrzeżem, oraz o koncentracji oddziałów powstańczych w okręgu Dais.

FALSZYWE MAPY NIEMIECKIE

Ostatnio w Berlinie i innych miastach niemieckich pojawiły się nowe mapy Niemiec, na których tereny naszych ziem odzyskanych wyrysowano jako „polską strefę okupacyjną”.

Na skutek protestu polskiej misji wojskowej w Berlinie, organy rady kontroli wydały nakaz zniszczenia nakładów tych „hitlerowskich” map.

SENSACYJNE PRZYGODY LOTNIKÓW ANGIELSKICH

Nowojorski korespondent „News Chronicle” donosi, że Stany Zjednoczone mają zorganizować ekspedycję ratowniczą w celu odnalezienia lotników amerykańskiej forticy latającej, którzy jakoby są więźnia-

mi jednego ze szczepów tybetańskich w Himalajach.

Bombowce amerykańskie dokonywały w 1944 roku przelotów z Indii do Japonii. W czasie jednego z lotów bombowiec uległ katastrofie. Z Chin nadchodzi obecnie wiadomości, jakoby widziano trzech letników latającej forticy sprzedanych przez handlarzy opium jednemu ze szczepów tybetańskich.

Amerykanie, ocaleni z katastrofy latającej forticy, są jakoby zmuszani do ciężkich robót.

CHINCZYK O WARSZAWIE

Akredytowany w Warszawie charge d'affaires Chin p. Pao Wee, który przybył przed kilkoma dniami do Polski udzielając wywiadu przed stawicielowi PAP-a powiedział o Warszawie:

„Ruiny Warszawy są potworne. Ale oprócz tego, są one śladami dokonanych w Warszawie barbarzyństw — świadczą równocześnie o ogromnej energii i nieustępliwości narodu polskiego w walce z niemieckim okupantem”.

ODBUDOWA WSI

W ciągu bieżącego roku państwowa pomoc dla odbudowy wsi została skoncentrowana, zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, przeważnie na terenach zniszczeń, spowodowanych działaniami wojennymi. Odbudowa ta obejmuje następujące tereny:

W województwie warszawskim — 12.500 budynków — w pow. Ostrołęka, Maków, Pułtusk, Ostrów Maz., Przasnysz, Warszawa, Radzymin, Grójec.

W województwie kieleckim — 12.500 budynków — w pow. Kozielnice, Radom, Hża, Sandomierz, Opatów, Stąpnie.

W województwie krakowskim — 3000 budynków — w pow. Dąbrowa, Wadowice, Żywiec, Myślenice, Nowy Targ.

W województwie rzeszowskim — 7000 budynków — w pow. Mielec, Dębica, Jasło, Krosno.

W województwie łódzkim — 3000 budynków — w pow. Puławy, Kraśnik, Zamość.

W województwie pomorskim — 2000 budynków — w pow. Sieradz, Wieluń.

województwie białostockim — 7000 budynków — w pow. Łomża, Wysokie Maz., Białystok, Szczuczyn, Bielsk, Augustów, Suwałki.

Powyższe nie ogranicza oczywiście możliwości dalszej odbudowy wsi poza ramami akcji pomocy ustalonej przez uchwałę Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

SZKOŁY POWSZECHNE W POLSCE

Na terenie całej Polski w roku szkolnym 1945—46 były czynne 18.423 szkoły powszechne, z czego 2.098 w miastach, 16.325 na wsi. Ogólna liczba uczniów szkół powszechnych wyniosła przeszło 5 miliony, w tym 844.000 uczniów szkół miejskich.

Na ziemiach odzyskanych funkcjonowało 2.865 szkół powszechnych z 323.000 uczniów.

(j. m. o.)

H U M O R

ZAPŁATA

Pewien poeta miernych zdolności pragnął odczytać Aleksandrowi Macedońskiemu swoje wiersze, opiewające czyny tego wielkiego wojownika.

— Zgoda — odpowiedział Aleksander — ale pamiętaj: za każdy dobry wiersz otrzymasz sztukę złota, a za każdy kiepski — uderzenie pałką.

Uszczęśliwiony poeta przez trzy godziny odczytywał swoje utwory. Gdy wreszcie skończył, rzekł Aleksander Wielki:

— Oto masz siedem sztuk złota. Resztę wyliczą ci moi żołnierze.

RODOWÓD

Pewien arystokrata wdał się w rozmowę w pewnym towarzystwie z Aleksandrem Dumas. W czasie rozmowy zapytał go o jego rodowód:

— Czy to prawda, panie Dumas, że ojciec pański generał Dumas był mulatem?

— Owszem, był mulatem — odpowiedział spokojnie Dumas.

— A zatem pański dziadek... — ciągnął dalej arystokrata.

— Był murzynem, tak — tak — odpowiedział słynny pisarz.

— No, a pański pradziadek?

— Był małpą!... Słowem, mój rodowód tam się zaczyna, gdzie pański się kończy.

SZCZEGÓLNY UPADEK

Pewnego razu PADEREWSKI odwiedził CLEMENCEAU, by mu się przedstawić jako premier. Clemenceau przyjął go nader życzliwie, witając słowami:

— Cieszę się niewymownie z poznania wielkiego mistrza fortepianu!

Paderewski, nieco zakłopotany: — Nie, mój panie, obecnie jestem premierem:

Na to Clemenceau bez wahania: — Mistrz fortepianu prezydentem ministrów? — co za upadek!

SZTUKA PRZEPRASZANIA

Znakomity komik wiedeński Gottsleben obraził kiedyś pewnego wpływowego krytyka. Sąd koleżeńcki wydał wyrok, na mocy którego aktor obowiązany był udeścić się osobiście do obrażonego i przeprosić go w obecności świadków.

Gottsleben zgodził się poddać tej upokarzającej procedurze.

W oznaczonym dniu krytyk zaprosił do swego mieszkania znajomych i przyjaciół, by jeszcze bardziej zgnębić wroga.

Czekano dość długo, wreszcie uchyliły się lekko drzwi od mieszkania i ukazała się w nich głowa aktora.

— Czy tu mieszka krawiec Schultze? — zapytał.

— Nie — odparł zdziwiony nieco krytyk — krawiec mieszka o piętro wyżej.

— A... to PRZEPRASZAM! — powiedział komik i szybko się oddalił.

TYLEM DO AMERYKI

Pewien Janek jeszcze w okresie prohibicji narzekał, że nie ma w Ameryce wolności.

— Przecież macie w Nowym Jorku w porcie piękną statue Wolności — mówi Europejczyk.

— Owszem, owszem — odrzekł Janek — ale czy pan nie zauważył, że do Ameryki jest ona odwrócona tyłem?

A JEDNAK MIELI RACJĘ

Po odczytaniu wyroku norymberskiego wszyscy oskarżeni wracają do swych cel. Kiedy Göring, Ribbentrop, Keitel, Rosenberg, Frank i inni skazani na karę śmierci przez powieszenie, mijają grupę 3 uniewinnionych (Pappena, Schachta i Fritschego), któryś z tych ostatnich wyowiada uwagę:

A jednak oni mieli niegdyś rację twierdząc, że wojna skończy się w powietrzu.

I TO NIBY MAJĄ BYĆ ANGLICY

(Dowcip z okresu okupacji)

Na tamtym świecie — po skończonej wojnie — odbywa się defilada poległych żołnierzy. Na trybunie przywódcy wojenni i generałowie z ostatniej wojny światowej. Obecny jest Roosevelt, Stalin, Churchill, Sikorski i inni.

Defiladę otwierają Polacy. Marszerują twardo, tyśiąc za tyśiącem. Dalej Rosjanie — niekończące się szeregi. Potym Francuzi, Norwegowie, Belgowie i Holendrzy, Grecy i Jugosłowianie. Mijają godziny za godzinami — wreszcie koniec. Na końcu w luźnej grupie ze stu świetnie wyekwipowanych Anglików. Kiedy mijają trybunę, wychynia się Churchill i łapie się za głowę:

— O Boże! a skądże was się tu tyłu wzięło? A mówiłem, prosiłem: — nie pchajcie się do pierwszej linii! — Nie — im się potrzebowało spieszyć... Glupcy! — i to niby mają być Anglicy...

Wiejski Uniwersytet Ludowy im. St. Witkiewicza

w Łurowie, k. Lublina

rozpoczyna 10 października b. r. II-gi kurs zimowy z kolei żeński (czteromiesięczny).

Oplata za utrzymanie w internacie równa rzeczywistym kosztom utrzymania.

Zgłoszenia z życiorysem i poświadczaniem organizacji społecz-

nych nadsyłać do dnia 1 października pod adr.: Wiejski Uniwersytet Ludowy im. St. Witkiewicza, poczta i stacja kol. Sadurki koło Lublina.

Przyjazd po otrzymaniu odpowiedzi o przyjęciu.

Zjazd Krasieninianek

W dniach 26 i 27 października br. odbędzie się zjazd byłych wychowanek Szkoły Rolniczej w Krasieninie. Zjazd będzie się odbywał na terenie szkoły.

W ramach zjazdu przewidzia-

na jest akademія żałobna ku czci ś. p. Ireny Kosmowskiej patronki i fundatorki Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Krasieninie. Koleżanki, stawmy się licznie!

KOMITET ZJAZDU

„Wieś i Państwo“ o spółdzielczości

Z okazji „Dnia Spółdzielczości“ Redakcja „Wsi i Państwa“ wydaje 7 numer, poświęcony w całości zagadnieniom spółdzielczym.

Na treść numeru złożą się:
I. Sprawozdanie z Sesji Rady Wychowania Spółdzielczego w Łodzi, obejmujące przemówienia: Dyr. Rozwadowskiego, Ministra Oświaty Czesława Wycecha, referaty Dyr. Boniuka, Dyr. A. Dąbrowskiego, oraz dyskusję.

II. Artykuł: W trosce o wychowanie i organizację spółdzielczą.

III. Referaty: Inż. H. Ciekotowej,

Mgr. St. Trojnar i K. Wyszomirskiego o Spółdzielniach Zdrowia.

IV. Sprawozdanie z dyskusji, odbytej na konferencji, poświęconej Spółdzielniom Zdrowia w Łodzi.

V. Artykuł Dyr. St. Zdąbłazza na temat szkół spółdzielczych.

VI. Nowe „Społem“ w nowej Polsce.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Jana 22, Nr konta w P. K. O. IV-769.

Cena jednego numeru — 40 zł., prenumerata roczna — 320 zł.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. J. Wróbel, Pasięki. „Święto żniwne w Paarach“ poszło w nr 38. „Pod rozługę tym, co nie czytają“ — nie pójdzie. Prosimy pisać nadal.

Kol. J. Pelc, Łódź. Artykuł wykozystujemy. Przesyłamy wiciowe pozdrowienia i życzymy powodzenia w pracy.

Fr. Kuryłło, Wałecz. O informacje tę zwróćcie się do Redakcji „Wsi“, Łódź, ul. Piotrkowska 86.

T. Płaczkowski, Skarbanowo. Odpowiedź prześlemy Wam listownie. Opinie już zasięgnęliśmy. — jest pozytywna. Resztę w liście.

R. Potocki, Wrocław. Co do nadesłanych materiałów opinia Wasza pokrywa się z naszą. — Napiszcie coś prozą.

Konrad Mrozik, Bydgoszcz. Wyśleliśmy list.

Kol. B. Plata. — Artykuł umieszczymy. Honoraria obliczymy. Przesyłamy wiciowe pozdrowienia.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Woli Siennickiej. W imieniu Matki ś. p. kol. Zwolińskiego dziękujemy za ofiarę. Zachęćcie do podobnego czynu i inne koła lub poszczególne osoby. Załączamy wiciowe pozdrowienia.

Kol. W. Wyględowski, Włocławek. Na współpracę reflektujemy. St. Maciejewski. Artykuł pójdzie.

Wł. Pasternak. Na razie nie skorzystamy.

Kol. J. Bieniek, Librantowa. Honorarium w myśl życzenia przekazujemy na fundusz budowy Uniwersytetu Ludowego im. W. Witosa w Wierchosławicach. Przesyłamy wiciowe pozdrowienia.

Od Administracji

Za pośrednictwem PKO otrzymaliśmy następujące sumy bez podania celu wpłaty:

1) Grecki Józef, Lubawa — brak dokładnego adresu — zł. 150. 2) Maria Korcińców (Skr. „Wici“) brak adresu, odcisk pieczęci poczt. Pilica 19/9.46 r. zł. 200. 3) Janik Józef, Kiedrzyń, p-ta Częstochowa zł. 650. 4) Zw. Mł. Wiejsk. „Wici“, brak adresu, nadane 19/9.46 r., odcisk pieczęci pocztowej nieczytelny.

Za pośrednictwem poczty przekazami pieniężnymi:

1. Zuchnikówna Henryka p-ta Bełżyce w. Krężnia Okrągła pow.

Lublin zł. 50. 2. Wiesława Toruniewska, wieś Kozice p-ta Gostynin — zł. 120. 3. Edmund Łożyński, Koźulsko, p-ta Stepuchowo zł. 200. 4. Koło Mł. Wiejsk. „Wici“ Łękawice, p-ta Skrzyszów k/Tarnowa zł. 50. 5. Andrzejewski Ant., Zychlewo, p-ta Krobia zł. 80. 6. Lucjan Kuncerowicz, Donatowo, p-ta Błociszewo — zł. 120. 7. Koło Mł. Wiejsk. „Wici“, Daromin gm. Wilczyce, pow. Sandomierz zł. 200.

Prosimy wyżej podanych o wiadomienie nas na co pieniądze zostały wpłacone i o dokładny adres.

Redaktor: Michał Jagła — Sekretarz Redakcji: Mieczysław Młodzik.

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“

Tymczasowy adres Redakcji i administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata od 1.X.1946 roku: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedynczy zł. 10.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-10623

Składano w druk. P. S. L. Nr 1, W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik“, W-wa, Marszałkowska 3/5